Po konfiskacie nakład drugi

Rok I. Nr. 47 PISMO POŁUDNIOWE Czwartek 4 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK POPULARNY

10 GR 10 GR

Trzeci dzień XXIV Kongresu P.P.S.

W trzecim dniu XXIV-go Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej przyjęto nowy program partyjny, którego projekt przedstawiony został przez CKW.

Sprawozdanie z prac komisji statutowej złożył ob. K. Pużak, przedkładając nowy statut partyjny, który również został przyjęty po dokonaniu nielicznych poprawek.

Po referacie ob. Zaremby, dotyczącym prac komisji wnioskowej Kongresu oraz po przyjęciu przez Kongres wniosków w sprawie sądownictwa, więziennictwa i uchwały o budowie domu robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego, — przystąpiono do wyboru nowych władz partyjnych.

Do Rady Naczelnej jednogłośnie zostali wybrani obywatele:

Arciszewski Tomasz, Adamczyk Alojzy, Angier Bronisław, Baranowski Władysław, Barlicki Norbert, Bień Aleksander, Bielnik Jan, Bator Rudolf, Bocian Zygmunt, Chodyński Edmund, Cupiał Jan, Ciołkosz Adam, Ciołkoszowa Lidia, Czapiński Kazimierz, Dratwa Bolesław, Dobrowolski Kazimierz, Dziuba Józef, Domosławski Kazimierz, Fiszer Stefan, Grzecznarowski Józef, Grosfeld Ludwik, Garlicki Stanisław, Hausner Artur, Haluch Franciszek, Janta Józef, Kłuszyńska Dorota, Krygier Alfred, Kunicki Władysław, Karpiński Stanisław, Kępczyński Wincenty, Kwapiński Jan, Kuryłowicz Adam, Lenk Franciszek, Lieberman Herman, Mastek Mieczysław, Matkowski Jan, Nosal Jan, Nowicki Marian, Niedziałkowski Mieczysław, Próchnik Adam, Pniewski Wincenty, Przybyś Kazimierz, Przewłocki Feliks, Pysz Andrzej, Pehr Otton, Pilch Karol, Piotrowski Zygmunt, Pużak Kazimierz, Reger Tadeusz, Radomski Jerzy, Rusinek Kazimierz, Stańczyk Jan, Szewczyk Artur, Skalak Bronisław, Szczerkowski Antoni, Śledziński Ludwik, Stążowski Franciszek, Strug Andrzej, Sławik Henryk, Tomaszewska Agnieszka, Talarek Stanisław, Teodorczyk Hieronim, Topinek Wilhelm, Uziembło Władysław, Woliniewska Lucyna, Wachowicz Henryk, Walczak Adam, Wąsik Antoni, Woszczyńska Stanisława, Zdanowski Antoni, Ziółkiewicz Franciszek, Zawada Franciszek, Zaremba Zygmunt, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

Białas Franciszek, Derma Antoni, Dubois Stanisław, Grylowski Stanisław, Kakietek Klemens, Piątek Władysław, Pragier Adam, Skałecki Henryk, Szałaśny Jan.

Do Centralnego Sądu Partyjnego weszli:

Benkiel Stanisław, Bugajski Karol, Dzięgielewski Józef, Gross Daniel, Hoffman Franciszek, Heller Jan, Jagodziński Piotr, Kruczkowski Bronisław, Packan Jan, Perczyński Stanisław, Rubinstein Antoni, Tomaszewski Jan.

Kongres zamknęło przemówienie ob. Kwapińskiego, ob. Grzecznarowskiego i pieśń Międzynarodówki oraz Czerwonego Sztandaru.

Nowy rząd Japonii

TOKIO. (PAT.) Cesarz przyjął wczoraj rano ministra Hayaszi, który przedstawił mu listę nowego rządu. Lista ta została zaaprobowana przez cesarza. Gabinet gen. Hayaszi rozpoczął urzędowanie dzisiaj o godz. 11.30 rano. Skład jego jest następujący: prezes rady ministrów, minister spr. zagr. i minister oświaty — gen. Hayaszi,

Minister spra. wewn. — Kakichi Kawarada,

Minister finansów — Toyatora Kuki,

Minister wojny — gen. Kotaro Nakamura,

Minister marynarki — wiceadmirał Mitsumasa Yonai,

Minister sprawiedliwości — Suehiko Sziono,

Minister rolnictwa i min. komunikacji — Tatsunosuke Yamazaki,

Minister handlu, przemysłu i kolei — wiceadm. Takuo Godoh.

Koła polityczne, według Havasa, komentują przychylnie skład nowego rządu, uważając, iż **jest on wyrazem równowagi, osiągniętej pomiędzy kołami wojskowymi i morskimi a kołami przemysłowymi.**

Walki w Sian-Fu

NANKIN. (PAT.) Ministerstwo wojny komunikuje, że w Sian-Fu doszło do starcia pomiędzy komunistami a wojskami gen. Yang-Hu-Czenga. Strzelanina trwała przez czas dłuższy. Ilość ofiar nie jest znana.

Studenci angielscy będą walczyć jedynie o pokój

LONDYN. (PAT.). Związek studentów w Cambridge uchwalił dnia 2 b. m. na walnym zgromadzeniu większością 100 przeciw 79, że członkowie związku stawią się do szeregów armii jedynie dla obrony systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Rada Ekonomiczna Małej Ententy

BUKARESZT. (PAT.). 15 lutego odbędzie się w Białogrodzie posiedzenie rady ekonomicznej Małej Ententy. 8 lutego konferencja ekspertów wypracuje plan rozwoju stosunków gospodarczych w roku bieżącym.

Z Hiszpanii

Rząd hiszpański zwycięży

WALENCJA. (PAT). Odbyło się tu dn. 2 b. m. zgromadzenie publiczne, na którym przybyły z Paryża sekretarz francuskiej partii komunistycznej Thorez wygłosił przemówienie. Mówca wyrażał ubolewanie, że niektóre rządy demokratyczne nie mają zrozumienia dla Hiszpanii republikańskiej i nadzieję, że pomimo to rząd hiszpański wyjdzie zwycięsko z walk. Przemawiali następnie delegat związku młodzieży antyfaszystowskiej w Czechosłowacji Brisel i sekretarz partii komunistycznej hiszpańskiej Diaz, który żądał utworzenia armii ludowej i jednolitego dowództwa.

Admirał angielski w gościnie Hiszpanii ludowej

BARCELONA. (PAT.). Pancernik floty brytyjskiej „Nelson" mający na swym pokładzie admirała Backhouse, dowódcę floty metropolitalnej, wszedł na wody Barcelony. Na pokład okrętu zostali zaproszeni generalny konsul W. Brytanii i reprezentanci kolonii angielskiej.

Do wizyty tej w kołach rządowych przywiązywane jest bardzo duże znaczenie.

Lotnictwo ludowe atakuje

WALENCJA. (PAT). Min. lotnictwa i marynarki komunikuje: Na froncie Malagi pod Marbella jedna z naszych eskadr lotniczych bombardowała krążownik powstańczy „Canarias". Wyniki bombardowania jeszcze nie są znane. Ta sama eskadra bombardowała z powodzeniem skupienie samochodów ciężarowych powstańczych pod Marbella.

Na froncie aragońskim stacja kolei w Teruel i kilka punktów strategicznych były bombardowane przez nasze samoloty.

Odparcie ataku faszystów

MADRYT. (PAT.). — Agencja Havasa donosi, że wojska powstańcze zaatakowały wczoraj w okolicy El Plantio pozycje rządowe. Atak został odparty. El Plantio leży na drodze do Coruny.

Zarządzenia żywnościowe

WALENCJA. (PAT). Gabinet wysłuchał dn. 2 b. m. relacji min. Alvarez Del Vayo z sesji rady Ligi Narodów. Na wniosek min. handlu uchwalono importować z różnych krajów 300.000 ton zboża i przygotować dekret o kartach żywnościowych we wszystkich gminach.

Możeby KAP. wysłał delegację do Hiszpanii?

WALENCJA. (PAT). Przybyli tu 4-ej biskupi anglikańscy dla zbadania stanu kościoła na ziemiach znajdujących się pod władzą rządu hiszpańskiego, przyjął ich Irujo, minister bez teki, przedstawiciel katolików baskijskich w rządzie hiszpańskim.

Izba Deputowanych obraduje nad obroną Francji

PARYŻ. (PAT.). Izba Deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacjami w sprawie obrony narodowej. Komunista Gitton oświadczył, że stronnictwo jego nie będzie się domagało redukcji czasu służby wojskowej, licząc się z potrzebami obrony narodowej. Następnie zabrał głos min. Pierre Cot. Na wstępie swego przemówienia podziękował on tym wszystkim, którzy w interpelacjach swych podkreślili znaczenie broni powietrznej w dziedzinie obrony narodowej, następnie — stwierdziwszy, że

Francja posiada jedno z najsilniejszych lotnictw w świecie,

zobrazował pokrótce postępy, uczynione w tej dziedzinie w ostatnim półroczu. Ilość samolotów, które można używać w pierwszych liniach powiększyła się w tym okresie czasu o 17 proc., zapasy amunicji o 50 proc., uzbrojenie zaś o 70 procent.— Wysiłek żadnego z państw w kierunku dozbrojenia powietrznego nie może być porównany z tym, co uczyniła Francja w tych sześciu miesiącach. Następnie przedstawił min. Cot postępy, uczynione w kierunku upaństwowienia zakładów przemysłowych, co zapobiegło jakiejkolwiek spekulacji giełdowej w dziedzinie dozbrojenia.

Punktem kulminacyjnym wielkiej debaty nad obroną państwa, były deklaracje ministra wojny Daladiera, który w swoich odpowiedziach na interpelacje poruszył wszystkie ogólne zagadnienia natury zasadniczej i technicznej, wysunięte przez interpelantów. W szczególności głównym punktem obrad były sprawy specjalnej armii zawodowej, jednolitej komendy najwyższej, systemu fortyfikacyjnego i ducha żołnierskiego w armii. Min. Daladier wypowiedział się przeciw tworzeniu specjalnej armii zawodowej, motywując to tym, iż nie należy przeprowadzać rozróżnienia w łonie armii francuskiej i tworzyć odrębnej armii, wyposażonej w specjalny sprzęt wojenny — gdyż w razie zdziesiątkowania tej armii podczas ofenzywy osłabiłoby to zbyt poważnie ogólną siłę obronną. Rząd jednak — zapewnił min. Daladier — podjął odpowiednie wysiłki, celem podwyższenia wartości armii tak, aby mogła ona wypełnić swoje zadania zarówno w związku z obroną kraju, jak i z zobowiązaniami, wynikającymi ze zbiorowego bezpieczeństwa.

Program zbrojeń obliczony na 19 miliardów franków pozwoli na zaopatrzenie armii w odpowiedni sprzęt. Żadna ofensywa nie jest jednak możliwa bez przygotowania osłony tyłów i mobilizacji. Dlatego też min Daladier specjalnie uwypuklił znaczenie linii fortyfikacji francuskich, które obecnie przedłużone są do Dunkierki i na południe aż do gór Jura, jak również rozbudowywane w głąb, aby umożliwić przygotowanie w ten sposób kontrofensywy. Trzecim problemem natury zasadniczej, który poruszył min. Daladier była kwestia jednolitej najwyższej komendy w czasie pokoju i wojny. Min. Daladier wypowiedział się przeciw tworzeniu tej jednolitej komendy, oświadczając, iż kwestia ta w chwili obecnej przedstawia więcej różnych niedogodności, niż korzyści.

W odpowiedzi na interpelacje min Daladier poruszył wreszcie sprawę ducha żołnierskiego w armii, oświadczając z naciskiem, iż armia trzyma się i musi nadal trzymać się zdala od wszelkiej polityki. Te ustępy przemówienia ministra spotkały się z oklaskami prawie na wszystkich ławach poselskich, a w niektórych momentach przyłączali się do oklasków nawet i deputowani komunistyczni.

Po wznowieniu posiedzenia izby deputowanych przemawiał poseł radykalno - socjalny Lebail, który wskazywał, iż Francja ze względu na swe rozległe granice morskie potrzebuje potężnej marynarki. Po przemówieniu tym dyskusja nad interpelacjami w sprawie obrony narodowej została zamknięta. Przewodniczący izby deputowanych odczytuje zgłoszone wnioski. Pierwszy z nich został zgłoszony przez delegację stronnictw lewicowych. Drugi przedstawił dep. Barety (centrum).

Socjalista Lefevre oświadcza, iż partia jego będzie głosowała za wnioskiem zaufania dla rządu.

Izba deputowanych przyjęła 405 głosami przeciwko 186 wniosek, wyrażający zaufanie rządowi, zgłoszony przez delegację stronnictw lewicowych.

Wojsko po stronie przedsiębiorców samochodowych

NOWY JORK. (PAT.). W sprawie wytoczonej przez General Motors Co. przeciwko robotnikom— okupującym warsztaty samochodowe, zapadł wyrok, uznający słuszność żądań zakładów samochodowych. Ewekuacja dwóch fabryk ma nastąpić w ciągu 24 godzin.— Sędzia zabronił również rozstawiania w pobliżu fabryki posterunków strajkujących.

Na godzinę przed ogłoszeniem wyroku gwardziści narodowi umieścili karabiny maszynowe pośrodku ulicy, na przeciwko zakładów Chevrolet, gdzie wczoraj wybuchły zaburzenia. Żołnierze rozproszyli strajkujących, zbierających się wokoło fabryki, aresztując dwie osoby.

NOWY JORK. (PAT.). 3000 strajkujących zajmuje obecnie warsztaty zakładów Chevrolet. Usiłowania, czynione ze strony strajkujących zajęcia dalszych gmachów, należących do zakładów samochodowych, zakończyły się niepowodzeniem. We Flint, w stanie Michigan, znajduje się obecnie 1200 gwardzistów narodowych, uzbrojonych w karabiny, bomby gazowe i karabiny maszynowe.

Istnieje obawa, iż dojdzie do poważnych starć w Detroit i w innych miastach, gdzie znajdują się zakłady General Motors o ile dyrekcja tego towarzystwa będzie usiłowała przeprowadzić w dniu dzisiejszym swój zamiar otwarcia i uruchomienia wszystkich strajkujących warsztatów.

NOWY JORK. (PAT). Okupujący fabryki Chevrolet w Flint oświadczyli wczoraj prasie że odtąd ich strajk okupacyjny staje się strajkiem głodowym. Przed gmachem fabryki ustawiono 8 karabinów maszynowych i placówki żołnierskie, które nie dopuszczają dostawy żywności do fabryki. Przewódca związku zawodowego Lewis opuścił Waszyngton i udał się do Flint, aby zorganizować opór przeciw wyrokowi sądu, nakazującemu robotnikom ewakuację fabryki.

NOWY JORK. (PAT). Donoszą z Flint że komendant gwardii narodowej zabronił dostarczania żywności strajkującym, którzy okupują budynki zakładów przemysłowych Chevrolet.

Z terenów powodziowych w USA.

NOWY JORK. (PAT.). Kierownicy akcji ratunkowej w dolinie Missisipi zaczynają optymistycznie oceniać sytuację. Na obszarach nawiedzonych przez powódź oraz przez nią zagrożonych, panuje obecnie piękna pogoda. Poziom wody w rzece Ohio przestał się podnosić. Miasto Cairo prawdopodobnie ocaleje. Pewne zaniepokojenie wzbudza przesączanie się wody przez tamy a nawet pod fundamentami domów. Miasto zostało zbudowane na obszarach piaszczystych, które nie stawiają dostatecznego oporu olbrzymim masom wody spiętrzonej pomiędzy nadbrzeżnymi wałami.

W Paducah w stanie Kentucky na ulicach miasta, które zamieniły się w rzeki krążą łodzie motorowe.

Według danych federalnej komisji pomocy dla powodzian około miliona osób musiano ewakuować. W obozach, w których umieszczono ofiary powodzi w jednym namiocie mieszka do 19 osób.

Oświadczenie Stow. Aplikantów Adwokackich we Lwowie

Przed niedawnym czasem Naczelna Rada Adwokacka przedłożyła Rządowi projekt znowelizowania Statutu Adwokatury.

Stowarzyszenie Aplikantów Adwokackich uważa za swój obowiązek skierować uwagę szerokich rzesz społeczeństwa na szkodliwość tego projektu wychodząc z założenia, że sprawa ta dotyczy w wysokiej mierze każdego obywatela i jest obowiązkiem zdrowej opinii publicznej projekt taki poddać swojej ocenie i zapobiec jego zrealizowaniu.

I.

Projekt Naczelnej Rady Adwokackiej przewiduje, że adwokatem tylko ten będzie mógł zostać, kto uzyskał przyjęcie na aplikaturę sądową (decydują o tym formalnie władze sądowe i Administr.), aplikaturę taką w ciągu trzech lat odbywał i złożył (znowuż przed władzami sądowymi) egzamin sędziowski. Ponadto przewiduje projekt, że Minister Sprawiedliwości może zamknąć listę adwokatów na obszarze całego Państwa.

Tymi inowacjami Naczelna Rada Adwokacka chce przekreślić zasadę wolności i niezawisłości stanu adwokackiego. Wolny i niezawisły od Sądu i Rządu adwokat, to jedna z gwarancyj praw obywatelskich. Adwokat bowiem tylko wówczas może skutecznie bronić przed Władzami sądowymi i administr. praw obywatela, jeśli od tych Władz jest niezależny.

Dlatego każdy obywatel jest bezpośrednio zaintersowany w zachowaniu wolności i niezawisłości adwokatury.

Demokracje Zachodniej Europy zachowały u siebie ustrój wolnej adwokatury. W Anglii np. nietylko, że nie wymaga się od adwokatów aplikacji sądowej, lecz przeciwnie, najwyżsi sędziowie są mianowani z pośród adwokatów.

W Polsce statut adwokatury z roku 1932 zrealizował na całym obszarze Państwa zasadę niezawisłości stanu adwokackiego, a obecnie pewne czynniki pragnęłyby tę zdobycz unicestwić.

Na to niebezpieczeństwo pragnęlibyśmy skierować uwagę społeczeństwa.

II.

Dla ukrycia swoich istotnych tendencyj, inicjatorzy omawianej noweli powołują się częstokroć na ciężką sytuację materialną i przeludnienie panujące obecnie w adwokaturze polskiej. Nie można zaprzeczyć, że adwokatura, szczególnie w b. zaborze austriackim, ciężko odczuwa skutki powszechnego kryzysu gospodarczego. Nie prawdą natomiast jest by ograniczenie dostępu do adwokatury dla młodego pokolenia prawników było właściwą metodą zapobieżenia temu stanowi rzeczy. Jest to metoda nieskuteczna i niedopuszczalna.

Zamknięcie adwokatury byłoby próbą przerzucenia skutków kryzysu na młode pokolenie. Zwiększyłoby się bezrobocie wśród młodzieży prawniczej, która nie mogąc uzyskać aplikatury sędziowskiej z powodu ograniczonej liczby etatów, musiałaby długie lata po ukończeniu studiów trawić w przymusowym bezrobociu i ciężkich warunkach materialnych. Egoizm stanowy części adwokatów, który niestety znalazł swego wyraziciela w większości Naczelnej Rady Adwokackiej, byłby skłonny odgrodzić się od dopływu młodszych kolegów, nie licząc się z ciężkimi skutkami, które musiałoby odcierpieć młodsze pokolenie prawników. Jednakże społeczeństwo powinno w tej sprawie zająć stanowisko, wynikające z interesu ogólnego i zapobiec zrealizowaniu egoistycznych zapędów.

Niedopuszczalne jest ponadto rozparcelowywanie społeczeństwa na zamykające się przed wszelką konkurencją stany zawodowe. Gdyby każdy zawód chciał w ten sposób odgrodzić się od powszechnego bezrobocia przez zamknięcie dostępu dla młodych kandydatów, to nietylko że, rzecz jasna, nie rozwiązałoby to problemu bezrobocia, lecz co więcej wzmogłoby tylko chaos i obniżającą powszechną stopę życiową, nieubłaganą konkurencję.

Projekt nowego ustroju adwokatury w Polsce, którego ostrze skierowane jest przeciw wolnemu i niezawisłemu adwokatowi, jako rzecznikowi praw obywatela, jak również przeciw całemu młodemu pokoleniu prawników napotkać winien na zdecydowany opór prawników i całej postępowej opinii publicznej.

Kiedy szczęście sprzyja?

Do wszystkiego trzeba mieć trochę szczęścia. Tak wszyscy zwykle wzdychamy, ale nie wszyscy zastanawiamy się nad właściwym znaczeniem tych słów. Trochę szczęścia—to nie znaczy, by pieczone gołąbki same wpadały do gąbki. Rzecz trzeba należycie przygotować, opracować i z wiarą iść naprzód.

Wtedy szczęście sprzyja.

Gdy komuś się uda, mówimy ma szczęście, ale nie zastanawiamy się nad tym, że on to szczęście sobie sam przygotował. Jeżeli wygrał na Loterii Państwowej, czyż nie musiał sobie wygraną przygotować przez nabycie losu? Tylko ten wygrać może, kto na loterii gra.

Otóż wygraną na loterii może każdy łatwo przygotować, kto tego naprawdę chce. Należy tylko nabyć los w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, po czym ma się już duże szanse wygrania, gdyż jak wszystkim wiadomo, „Wolanow stale wzbogaca".

O umowę zbiorową w bankach

Wyłonione przez zjazd pracowników bankowych delegacje były przyjęte w min. opieki społecznej przez dyr. Klotta, a w min. skarbu przez w. min. Kajetana Morawskiego.

Dyr. Klott wraz z delegacją pracowników bankowych na przeszło dwugodzinnej konferencji omówił szczegółowo sytuację, jaka wytworzyła się po zajęciu przez zjazd zdecydowanego stanowiska w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. W wyniku konferencji delegacja otrzymała zapewnienie dyr. Klotta, iż min. opieki społecznej przez utrzymywanie stałego kontaktu ze Zw. pracowników bankowych i kas. oszcz. R. P. oraz Związkiem banków starało się i będzie starać się nadal o doprowadzenie do porozumienia między obu stronami. W toku rozmowy dyr. Klott wysunął projekt zmiany niektórych punktów umowy zbiorowej, proponowanej przez Zw. Prac. Bank.

W min. skarbu druga delegacja zjazdu przedstawiła całokształt sprawy wicemin. p. Kajetanowi Morawskiemu, który przyrzekł przychylnie ustosunkowanie się do zawarcia umowy zbiorowej, wyrażając jednocześnie gotowość podjęcia się pewnej roli mediatora.

Wczoraj zakończyły się, trwające od trzech dni, obrady Zw. Pracowników Bankowych. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu omawiane były sprawy urlopowe, odpraw dodatkowych, czasu pracy i t. d. oraz poddano zasadniczej dyskusji postulat umów zbiorowych.

Ponieważ pracownicy bankowi nie doszli ze Związkiem Banków do porozumienia, Zjazd, jako czołową rezolucję polecił przeprowadzić związkowi akcję umowy zbiorowej wszelkimi środkami, nie wyłączając strajku.

„Na Zachód od Zanzibaru"

Dn. 1 lutego o godz. 7 wiecz. pozostawiono w taksówce dwa zeszyty zawierające rękopis książki pod powyższym tytułem. Znalazca proszony jest o łaskawy zwrot do wydawnictwa J. Przeworskiego, Sienkiewicza 2.

Strajk łódzkich kotoniarzy

„Łodzianin" donosi:

Zwołane przez związek klasowy zebranie kotoniarzy zostało przerwane przez przedstawiciela władz, który zakwestionował formalność tego zebrania ze względu na opóźnienie, z jakim się rozpoczęło.

Z tych względów zdołano na zebraniu jedynie w skróconej formie zakomunikować robotnikom przebieg dotychczasowej akcji.

Została powzięta uchwała, iż kotoniarze codziennie przeprowadzą dwugodzinny strajk demonstracyjny w obronie swych postulatów. Każda zmiana będzie strajkowała po jednej godzinie.

O ile przemysłowcy nie zmienią swego nieustępliwego stanowiska, strajk zostanie zaostrzony.

Pończosznicy są świadomi trudności, które ich oczekują w toczącej się walce, są przygotowani do tego, iż przemysłowcy stawią zawzięty opór i nie cofną się przed perfidnymi prowokacjami, ale wiedzą również, iż mogą w tej walce liczyć na poparcie całego proletariatu, gdyż walka pończoszników o umowę zbiorową stała się sprawą zasadniczą klasy robotniczej, wiedzą również, iż jedyna droga do zdobycia znośnych warunków życia i zabezpieczenia swych praw — prowadzi przez walkę.

Pełna odpowiedzialność za konsekwencje tej walki spada na przemysłowców, którzy swym wrogim, nieprzejednanym stanowiskiem zmuszają robotników do chwycenia się ostatniej, rozpaczliwej broni — strajku.

Zgodnie z zapowiedzią, robotnicy w dn. 1 lutego rozpoczęli strajk — pierwsza zmiana strajkowała w czasie ostatniej godziny pracy, druga zmiana — w czasie pierwszej godziny.

Robotnicy łódzcy walczą o umowę zbiorową

Robotnicy zatrudnieni w przemyśle pończoszniczym na t. zw. okrągłych maszynach również wystąpili do inspekcji pracy, domagając się nowej umowy zbiorowej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja w tej sprawie.

W obronie robotników plantacyjnych w Łodzi

Klasowy związek robotników budowlanych, ceramicznych i pokr. zawodów prowadzi akcję interwencyjną w sprawie zapewnienia robotnikom plantacyjnym zapomóg.

W wyniku interwencji 140 robotników otrzymało zapomogi, 16 natomiast zapomóg nie przyznano.

W sprawie tej przedstawiciele klasowego Związku interweniowali w Zarządzie Miejskim i w wyniku interwencji ci pracownicy, którzy nie uzyskują zapomóg ustawowych, otrzymają zasiłki z funduszów miejskich.

Zarząd szpitala Poznańskich łamie umowę zbiorową

W szpitalu Poznańskich w Łodzi zarząd szpitala wystąpił z wykrętną propozycją przesunięcia terminu wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, tudzież zniesienia przymusowego wiktu do 31 marca r. b. z tym, że w okresie marca przeprowadzony zostałby okres próbny miesięczny.

Stanowisko swe dyrekcja szpitala uzasadniała tym, że obecnie z powodu grypy wielu z pośród pracowników nie przybywa do pracy, a wobec niemożności znalezienia fachowych zastępców ograniczenie pracy do 8 godzin jest na razie niemożliwe.

W sprawie tej jeszcze w bieżącym tygodniu zwołana zostanie konferencja u Inspektora XII obwodu.

Strajk głodowy w szpitalu w Kochanówce

W związku z oświadczeniem zarządu szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce, że nie będzie honorował zobowiązania w sprawie wprowadzenia z dniem 1-go lutego 8-mio godzinnego dnia pracy, wczoraj pracownicy tego szpitala podjęli strajk głodowy, odmawiając przyjęcia pożywienia szpitalnego, którego przymus miał być również zniesiony. Równocześnie pracownicy zapowiedzieli, że o ile dyrekcja nie ustąpi, to z dniem 3 b. m. rozpoczną strajk okupacyjny. Ministerium pracy podjęło się interwencji w tej sprawie.

Z Sosnowca do Warszawy idą bezrobotni

Mimo wzmocnienia popytu na węgiel z powodu wyjątkowo surowej zimy — przed kilku dniami wstrzymano znów prace w kilku kopalniach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Zamknięcie kopalń dotknęło szczególnie osadę Bolesław pod Sosnowcem, gdzie straciło pracę 300 górników. Do Warszawy nadeszły wiadomości, że bezrobotni ci postanowili wysłać delegację do Warszawy, która ma drogę do stolicy odbyć pieszo i zabiegać u władz centralnych o uruchomienie kopalni.

Znów zamach petardowy na sklep żydowski w Wilnie

Ubiegłej nocy pod drzwiami sklepu spożywczego Josela Turgiela przy ul. Mała Pohulanka, wybuchła petarda, podłożona przez nieznanych sprawców. Wskutek eksplozji uszkodzone zostały drzwi oraz okna wystawowe sklepu i kilkanaście szyb w pobliskich mieszkaniach.

Jest to już 6-ty udany zamach petardowy w Wilnie od momentu rozpoczęcia przez niewykrytych sprawców akcji petardowej przeciwko sklepom żydowskim.

CO PISZĄ INNI

PRACOWITY LEWIATAN.

Dzisiejszy „Kurier Polski" skarży się, że społeczeństwo zajmuje się kwestją „kto ma w Polsce rządzić". Według „Kuriera Polskiego" „życie publiczne w Polsce jest pełne tragicznych paradoksów" i trudno jest znaleść wyjście z tej sytuacji.

Do paradoksów naszego życia zalicza „Kurier Polski" przede wszystkim rosnące dochody i wydatki ubezpieczeń społ. przy wciąż zmniejszającej się liczbie zatrudnionych, 2) zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych.

„W roku 1929 na 185 tys. bezrobotnych 57 tys. pobierało zasiłki; w roku 1935 na 403 tys. bezrobotnych korzystało z zasiłków nie wiele więcej, bo tylko 58 tysięcy". 3) uprzywilejowanie zatrudnionych robotników dzięki działalności zw. zaw.:

„wśród warstwy robotniczej wytworzyła się klasa uprzywilejowanych, którą można by nazwać „die obere eine Million". Członkowie tej klasy otrzymują wysokie jak na nasze stosunki płace i strajkują, nie chcąc pracować osiem godzin tylko 6, a obok nich żyje kilka milionów ludzi małorolnych, i bezrobotnych, którzy zarabiają kilkadziesiąt groszy dziennie. Przemysł znalazłby przy wolnej konkurencji dość chętnych do pracy za niższą stawkę dzienną, ale kartelizacja pracownicza tę wolną grę sił uniemożliwia i nie dopuszcza by „bezrobotny chłop z rozpczyckiego, zamiast do kopalń belgijskich emigrował na niedaleki Śląsk".

Organ wielkiego przemysłu doradza aby z dotychczasowych dochodów ubezpieczalni wypłacać zasiłki większej ilości bezrobotnych. Druga rada — ograniczyć działalność związków zawodowych, które nie pozwalają „uelastycznić" kosztów produkcji przemysłowej (tak nazywa „Kurier Polski" obniżkę zarobków).

Stanowisko świata pracy owebec obecnego ustawodawstwa bezpieczeniowego i praktyki ubezpieczalni jest znane. Kiepski stan ubezpieczalni również. Ale lekarstwo znajduje się gdzie indziej. Należy podwyższyć stawki pracodawców na rzecz ubezpieczalni i wprowadzić czynnik kontroli świata pracy do tej instytucji. O kwestii rzekomego uprzywilejowania zatrudnionych robotników „leniących się" pracować ponad 6 godzin („Kurier Polski" nie dostrzega niby — zapewne w obawie przed wzrostem liczby „uprzywilejowanych", że wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy oznaczałoby zatrudnienie nowych tysięcy bezrobotnych i rozszerzyło znacznie spożycie wewnętrzne) nie zamierzamy polemizować z pracowitymi obcinaczami kuponów.

BILANS POLITYKI GOSPODARCZEJ HITLERA.

Organ finansjery angielskiej The Banker — przeprowadził w Niemczech skrupulatne badania nad sytuacją gospodarczą i doszedł do następujących wniosków (cytujemy za „Kurierem Warszawskim"):

„dzięki właściwie polityce swej rządcy Trzeciej Rzeszy sami wykreślili państwo niemieckie z grupy krajów, korzystających obecnie z ożywienia działalności gospodarczej, które doprowadziło już do wydatnej poprawy warunków egzystencji znacznej części świata".

Olbrzymi wysiłek finansowy Trzeciej Rzeszy możliwy był do osiągnięcia

„tylko dzięki znacznemu obniżeniu się poziomu warunków życia ludu niemieckiego, zmuszonego ponosić wszystkie skutki gospodarki planowej, ale nie korzystającego z żadnych awantaży podobnej gospodarki w innych krajach".

„Należy ze wszystkich sił przeciwstawiać się wysiłkom propagandy hitlerowskiej w samym sercu City londyńskiej i ostrzedz rentierów angielskich przed lokatą kapitałów w Niemczech, w ojczyźnie tego samego dr. Schachta, który potrafił tak pięknie odwdzięczyć się kapitalistom angielskim za to, że uwierzyli jego obietnicom".

„wszelkie ustępstwa finansowe lub terytorialne, poczynione na rzecz obecnego ustroju niemieckiego, przyczynią się do tego, że Europa cała zamieni się w olbrzymi obóz zbrojny i nieustannie zbrojący się".

Paryski Revue de deux Mondes pisze o polityce gospodarczej Niemiec i wyciąga konkluzje: (podajemy za „Kurierem Warszawsk.")

„Aprowizacja Rzeszy, jej środki żywnosciowe wcale nie są przeznaczone dla konsumcji ludności Niemiec. Sztab jeneralny nie oddaje ich do dyspozycji ludności. — Wobec tego należy dojść do wniosku, że Niemcy mogłyby jeść do syta i nie miałyby potrzeby odmawiać sobie ani chleba ani mięsa, ani tłuszczów, gdyby najważniejsze produkty żywnościowe nie były przerabiane na konserwy. Innymi słowy, najwięcej substancyjna część pożywienia niemieckiego ukrywana jest na wypadek wojny".

Hitler w ostatnim przemówieniu zaznaczył, że Niemcy nie zamierzają „za żadną cenę odstąpić od realizacji swego czteroletniego planu gospodarczego", który, jak to wykazują obiektywne informacje — ma służyć celom wojennym hitleryzmu.

Warszawski Dzien. Nar. i cały obóz gen. Franco i kanclerza Hitlera, który nie zamieścił tych informacyj, najpewniej już w najbliższych dniach przyniesie rewelacyjną wiadomość o przejściu finansjery angielskiej i prawicowych ekonomistów francuskich na żołd Moskwy i... Tel Aviwu.

Erem.

Kowal zawinił...

(jr) Rektor U. S. B. w Wilnie nie przyjął spowrotem na Uniwersytet 5 studentów - Żydów i jednego Białorusina. Studenci ci protestowali podczas poronionego „plebiscytu" przeciwko „ghettu". Widocznie p. Rektor pragnie w ten sposób zapobiec zajściom. Nie słychać natomiast nic o tym, żeby jakiegoś endeka lub oenerowca nie przyjęto ponownie na Uniwersytet. „Sprawiedliwość" tryumfuje.

Premier Francji nie zawiódł górników

PARYŻ. (PAT.). Sprawa podwyżki płac górników, jak również palące zagadnienie podniesienia produkcji francuskich kopaln węgla przekazane jednocześnie przez przedstawicieli górników i właścicieli kopalń pod arbitraż rządu, znalazły swe kompromisowe załatwienie na skutek osobistej interwencji premiera Bluma.

W liście, jaki premier Blum wystosował do właścicieli kopalń i syndykatów górników, zapewnia on, że sprawa podniesienia produkcji kopalń znajduje całkowite zrozumienie rządu i mas pracowniczych. Do podniesienia produkcji dążyć się będzie przez zwiększenie wydajności pracy górników przy współpracy syndykatów górniczych przez ulepszenie organizacji pracy. Najważniejszym punktem listu premiera Bluma jest obietnica zastosowania godzin nadliczbowych w górnictwie, na co syndykaty górnicze miały wyrazić już swą zgodę.

Kopalnie węgla w konsekwencji wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i wzrastających zamówień będą angażować nowe siły robotnicze.

Wzamian za te ustępstwa ze strony górników premier proponuje 5 proc. podwyżki płac górniczych.

Ponieważ obie strony wyraziły w zasadzie zgodę na powyższe propozycje, rozpoczną się obecnie w poszczególnych ośrodkach węglowych rokowania celem wprowadzenia ich w życie.

* * *

W ostatnim numerze dobrze redagowanego „Chłopskiego Życia Gospodarczego" ukazał się artykuł znanego działacza, ob. Tadeusza Reka p. t. „Styczniowy Kongres Str. Lud.".

Z uczuciem niekłamanej radości i otuchy czytaliśmy ten artykuł. Oto, jak ob. Rek ocenia zdobycze kongresu:

„Sam kongres ujawnił całkowicie trzy ważne momenty.

Po pierwsze — jednomyślność, która stanowiła dominującą cechę obrad. Były, rzecz prosta, różne głosy i były rozbieżne zdania, bo na kongresie obradowało kilkaset żywych i niekrępowanych delegatów, a nie jakieś marionetki czy nakręcone pajace. Wszystko to jednak w najmniejszym stopniu nie osłabiło potężnej woli utrzymania jedności — i stąd ta jednomyślność.

Po drugie — silna, nieugięta wiara w zwycięstwo. Kto ma taką wiarę, ten przegrać nie może.

Osobną kategorię stanowi nakaz kongresu, ażeby dążyć do współpracy z demokratycznymi ugrupowaniami robotniczymi. Sprawa ta zresztą jest tak dojrzałą, że już rozumie się sama przez się".

Co dalej?

„Chłopi już myślą nad wykonaniem powziętych na kongresie uchwał, a przede wszystkim nad postanowionym Zjazdem Chłopskim z całej Polski do Warszawy!".

Cóż mamy dodać do tych słów prócz głębokiego przekonania, że są one słuszne, że odbijają rzeczywiste poglądy i dążenia milionowych rzesz chłopskich.

Ob. Rek przypomina na wstępie zachowanie się przyjaciół i wrogów Stronnictwa Ludowego przed Kongresem:

„Pierwsza rzecz, która się rzuca w oczych, to okres bezpośredni przed kongresem, kiedy to z różnych stron starano się podsuwać lub nawet usiłowano narzucać pewne sformułowania. Trzeba przyznać, że jedni czynili to w dobrej wierze, stawiali pewne zagadnienia, zwracali uwagę na ich doniosłość, ale — zachowywali się jak ludzie przyzwoici: byli natomiast i tacy, którzy bez pardonu wdzerali się w nieswoje sprawy i już z góry usiłowali przesądzać po swojej myśli, rzecz prosta, wyniki obrad. Te ostatnie aroganckie głosy pozostały bez najmniejszego wpływu, albowiem wszyscy delegaci z politowaniem jeżeli nie z obrzydzeniem, jako jedyną odpowiedź na to mieli — wzruszenie ramion. Tak więc pochodzące z poza naszego ruchu głosy poważne i uczciwe, wzięto pod uwagę, narzucanie się natomiast — zbyto pogardliwym milczeniem".

Ob. Rek, naszym zdaniem, b. słusznie odrzuca pogląd, jakoby wszelka krytyka, lub omawianie spraw ludowych zzewnątrz, było niepożądanym wtrącaniem się w sprawy Stronnictwa. Samodzielność Stronnictwa Ludowego to, przecież, nie żadne odgraniczanie się od reszty społeczeństwa. Minęły te czasy i nigdy nie wrócą, kiedy to chłopa lub działacza ludowego wtłaczano w granice jego partii. Ludowcy chcą być współgospodarzami Państwa.. Słusznie się to wielkiej, chłopskiej partii należy. Ruch chłopski sięga do spraw państwowych, ogólnospołecznych — i właśnie dlatego wsłuchuje się on uważnie w opinie innych warstw społeczeństwa o sobie. Ale ludowcy nie traktują, bo nie mogą traktować jednakowo głosów z obozu demokratycznego, wypowiadanych w dobrej wierze, podyktowanych troską o Polskę i losy ludu i głosów nikczemnych, wrogich, reakcyjnych, usiłujących narzucić Stronnictwu obce i wrogie mu poglądy. Te pierwsze głosy ludowcy rozważają i — co uznają za stosowne — biorą pod uwagę, a te drugie odrzucają z pogardą.

Podkreśla to wyraźnie ob. Rek w następujących słowach o tym, jak to różni ludzie przyjęli wyniki Kongresu:

„Było dużo rozczarowanych, zwłaszcza ci, o których mówiliśmy na wstępie i którym nie udało się wprowadzenie najmniejszego zamętu. Postanowili się zatem odegrać po kongresie.

Tak więc — ruszyła do ataku prasa endecko - faszystowska. „Warszawski Dziennik Narodowy" robił to otwarcie, co było zresztą stosunkowo uczciwe: nie podoba mu się, więc mówi to.

Zato w obrzydliwej wprost formie wystąpiła prasa jawnie czy z ukrycia faszystowsko-oenerowska. Zwłaszcza celowały w tym „ABC" i „Goniec Warszawski", które w judaszowsko - cukierkowaty sposób usiłowały siać ferменty i nastawiać jednych ludowców przeciwko drugim".

Ze swej strony dodaliśmy tu jeszcze „Gazetę Polską" bardzo niezadowoloną z Kongresu i przywódców Stronnictwa.

Co się tyczy „War. Dzien. Narodowego" to ten ze zmordowania wkrótce porzucił swój względnie spokojny krytycyzm, posuwając się do oskarżeń, że uchwały Kongresu robili nie chłopi, tylko obcy ludowi inteligenci. A wszystko dlatego, że Kongres odrzucił faszystowskie podszepty i nie zechciał uznać sprawy żydowskiej za pępek świata.

Takim doradcom — wara!

J. K.

Robotnicy rolni Francji

organizują się

W 1935 r. liczba zorganizowanych w związkach zaw. robotników rolnych nie przekraczała 7,000: grupowali się oni w 150 organizacjach. Obecnie należy do związku zaw. 200,000 robotników rolnych, zgrupowanych w 2000 sekcyj związkowych, które tworzą Federację Robotników Rolnych. Federacja wchodzi w skład Powszechnej Konfederacji Pracy (C.G.T.).

Powstanie Frontu ludowego i pomyślny rozwój ruchu zawodowego przyniosły już robotnikom rolnym poważne korzyści. Kongres Federacji z dn. 24 i 25 stycznia b. r. z zadowoleniem skonstatował wydatną poprawę sytuacji robotników rolnych. Zawarto 300 regionalnych umów: zostały osiągnięte podwyżki zarobków i skrócenie dnia pracy, jako też płatne urlopy i świadczenia rodzinne. Ale pozostało wiele postulatów do zrealizowania i pracę szczęśliwie podjętą należy dalej prowadzić. Są jeszcze robotnicy, którzy za pracę galerników otrzymują 15 lub 12 franków dziennie (około 4 zł.), a czasem mniej nawet! Federacja domaga się 15% podwyżki zarobków i ustawowego uregulowania długości pracy w rolnictwie do 2400 godzin rocznie (jak w Czechosłowacji) maximum, rozpoczęcia wielkich robót na wsi i zasiłków dla bezrobotnych. Robotnicy wiejscy domagają się tych samych praw, które uzyskali robotnicy przemysłowi w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego (kwestia wypadków przy pracy, świadczeń socjalnych i t. p.): domagają się uregulowania pracy kobiet i młodzieży i rozszerzenia na rolnictwo prawa o umowach zbiorowych, arbitrażu i przymusowym porozumieniu.

Najemni robotnicy wiejscy nie ograniczają swych wysiłków wyłącznie do obrony swoich interesów, ale popierają jednocześnie postulaty drobnych posiadaczy wiejskich, małorolnych chłopów i dzierżawców. Dla wszystkich pracujących na roli żądają robotnicy wiejscy warunków życia godnych człowieka.

Ten krzepnący z dnia na dzień front wsi i rozwój związków zaw. wśród chłopstwa stanowi obiecującą zapowiedź dla konsolidacji obozu demokratycznego Francji.

(według *„Vendredi"*).

Sprostowanie

We wczorajszym artykule ob. Drzewieckiego, p. t.: „Chłop i chłopi", omyłka zecerska spłatała nam wyjątkowo złośliwego figla.

Oto w przedostatnim ustępie— (od wiersza 17 od końca) należy czytać po „nie obrzydzi mi tej pracy i nic":

„nie oderwie mnie od niej, chyba... nieporozumienie z policją. To jest możliwe".

Prostujemy przykrą pomyłkę niezwłocznie, jakkolwiek czytelnicy zauważyli niewątpliwie sami, że zdanie „i nic oderwie" i t. d., nie ma sensu.

Chłopi piszą

Kamieniec Litewski.

My rolnicy Polesia, tą drogą składamy Kongresowi Polskiej Partii Socjalistycznej życzenia jak najowocniejszej pracy, jednomyślności w powzięciu uchwał i dalszego rozwoju P. P. S. a przez to i Socjalizmu.

Drodzy towoarzysze - robotnicy!!

Podnosimy nasz głos chłopski z dalekiego Polesia i mamy pewność, że Wy go usłyszycie!... I wysłuchacie!... Na Waszym Kongresie będziecie omawiali dużo spraw piekących, potrzebujących pilnego załatwienia, ale sprawa drobnego rolnika - Poleskiego — jest tak samo jedną z najboleśniejszych spraw w Polsce. Od czasu wojny światowej a raczej z czasu powstania Polski Niepodległej zmieniło się dużo na świecie ale na Polesiu nie zmieniło się nic.

Polesie to kraj nie tylko do urządzeń reprezentacyjnych polowań w lasach ordynacyj obszarniczych lub Państwowych. Polesie, to kraj z własną małoziemielną i bezziemielną ludnością, która też chce, na własnej ziemi pracować, jeść i żyć w całym znaczeniu tego słowa. Z ludnością, która nie chce patrzeć na to jak najlepszą ziemię, którą kiedyś u naszych przodków odebrały książęce pachołki, rozdają teraz innym, a my jak siedzieli na swych piachowydmowych sznurkach tak i siedzimy. Mamy nadmiar ludności bezziemielnej, gdzie się nam podziać czyż nadal mamy żyć do wosny za kartoflami a po wiośnie do żniw za kropiwą?!..

Mamy nadmiar rąk roboczych a w domu nie ma co robić, zbieramy przeciętnie na gospodarstwo 15 kop żyta, pszenica nie u nas, po dwie kopy owsa i jęczmienia, kartofli po 50 worków drobnych jak groch, zmłócimy i zjemy tylko probując a po tym?!... Po tym trzeba iść pracować do lasów Państwowych czy Pańskich. Tam za cenę 50 gr. od festmetra robotnik jest zobowiązany zwalić drzewo, oczyścić na sledza, spalić drobno tę gałęzi, ułożyć w stosy pod sznur, równiutko, i jeszcze od odbioru łazić po kilka dni, tak że na dniówkę więcej nie wypada jak rekord, 90 gr. a bywa i po 25 gr. Ażeby dostać się do tej roboty to on jeszcze co jesieni musi starać się i wlazić w łaskę panów leśniczych i chodzi robić t. zw. talerze, na zeszłorocznych wyrębach w korzenie motyką zwiększać i zdejmować pasy 50 cm. w odstępach 50 cm. za cenę 35 złotych hektar a trzeba dłubać tam od świtu do nocy przez 50 — 70 dni. A za to robotnik jak mieszka blisko lasu i ma krowę, to dostanie, wicie co?... ulgowy bilet za 50 gr. na miesiąc na pasanie krowy, a nie ulgowy za 1 zł.

Pole u nas na Polesiu, podzielono równiutko jak sznurkiem uderzyć, szerokości 2 mtr. a długości 2 klm. a z tej długości połowa piachu nieużytku, a pozostałe to dziesięć gatunków gruntu, dziesięć gatunków zbóż, można siać. Rozkosz na tym polu pracować, naprz. trzeba na tym polu zorać na owies, jedziesz do tego odległego o 3 klm. pola, począł orać i już skończył i posiał 5 klg. owsa a na pozostałym to jeszcze można siać i grykę i jęczmień i kartofle sadzić, na wszystko jest swoja odmiana gruntu. Pełnowartościowy jesteś gospodarz!..

I podatek za ten grunt trzeba płacić pełnowartościowy, bo za II klasę a czasem i za I-szą i państwowy i podatek wyrównawczy wyrównany na 150 proc. więcej od Państwowego i komunalne i drogowe i... i jak nie zapłacisz, a czasem jak i zapłacisz, to przyjdzie pan sekwestrator i zabierze ci krowę, najchętniej, jak masz to prosiaka lub płótno co baba utkała na spodnie, ale to już nie wielka bida, bo dzieci i bez spodni mogą latać w jednej koszulce na ślizgawku a sam nie zrzuucając, pochodzisz, pokąd się nie rozlezą.

A do tego Poleszuku - Obywatelu daj jeszcze „dobrowolnie" na spichrze gminne 2 klg. od hektara użytkowego i na inne fundusze 2 klg. od tegoż hektarza, a za to będzie wydrukowano pod wielkim tytułem w dziennikach sanacyjnych: „Czyn Obywatelski Polesia".

Towarzysze - Robotnicy!! Nie wysuwamy żadnych żądań ani rezolucyj, z każdego wyżej przytoczonego punktu łatwo doznać się, jakie one mogą być. I chociaż na pierwszy rzut oka zdają się że to ogólnikowanie bez podstaw ale w każdym z nich fakty i fakty.

Towarzysze - Robotnicy!! Przy przyjęciu swych rezolucyj pamiętajcie o naszym liście do Was!!

Kończymy swój list mocnym rozległym Poleskim —

Niech żyje Wszechpolski Kongres Partii Socjalistycznej!! Niech Żyje Rząd Robotniczo - Chłopski!!

Niech żyje Robotniczo - Chłopska Polska, prawdziwie demokratyczna, ojczyzna ludów w niej zamieszkałych!!!

Niech żyje!!

Dnia 27 stycznia 1937 r.

Chłopi z Polesia.

Podpisów prosimy nie podawać z przyczyn ogólnie wiadomych, ale wierzajcie Towarzysze, że list ten jest wyrazem Poleskiego chłopa.

Wymowa hecy antyżydowskiej

W ciągu ostatniego półrocza powiat wysoko - mazowiecki stał się terenem szczególnie brutalnych ekscesów antyżydowskich. Demagogia endecka znalazła tu żer wyjątkowy — aż do ofiar krwawych. Warto się przyjrzeć niektórym zjawiskom mogącym rzucić pewne światło na bezprzykładną hecę naszych „narodowców".

Powiat wysoko - mazowiecki leży na północo-wschodzie b. Kongresówki. Jest jednym z najsłabiej zaludnionych powiatów województw centralnych. Przytoczymy dla przykładu (mały rocznik statystyczny z 1936 r., str. 9), że powiat sieradzki ma 104 mieszkańców na 1 km. kw., powiat kutnowski — 117, skierniewicki — 86, a wysoko-maz. tylko 61! Odrazu widzimy, ile warta jest blaga endecka (i nie tylko endecka), że antysemityzm jest funkcją przeludnienia wsi: ekscesy o charakterze pogromowym występują w jednym z najsłabiej zaludnionych powiatów Polski! Dodać trzeba, że ziemia w tym powiecie jest niezła, zwłaszcza w niektórych jego częściach — to też pokryte są one siecią dworów. Przemysłu powiat wysoko - mazowiecki nie ma literalnie żadnego (oprócz paru małych młynów i warsztatów kolejowych w Łapach). Ludność żydowska zamieszuje kilka małych miasteczek: Wysokie, Tykocin, Sokoły, Czyżew, Wyszonki, trudniąc się drobnym nędznym handlem. Rzadko który z powiatów b. Kongresówki ma tak ubogie miasteczka!

Ponieważ w powiecie nie ma ani jednego większego miasta (Wyszonki — około 1000 mieszkańców, a największe Wysokie — około 5000), stosunek ludności żydowskiej do ogółu mieszkańcow w powiecie sięga zaledwie 8%, t. j. — znacznie niższy od odsetka Żydów w całym państwie (11%). Jaskrawa ilustracja „mądrości" i uczciwości politycznej endecji — burdy antysemickie najłatwiej krzewi w powiecie najmniej „zażydzonym"!

W jednym z procesów o zajścia antyżydowskie, który był rozpoznawany w Sądzie Okręgowym w Łomży, figurował jako główny oskarżony młody obywatel ziemski Skrzeszewski urodzony na Kaukazie (w Baku), a „wykształcony" w szkole rolniczej w Poznaniu; wśród pozostałych 16 oskarżonych było 7 średnich gospodarzy (od 15 — 40 morgów Rybak, Wyszyńscy, Skowera, Borek), pozostali — małorolni (od 2 — 10 morgów: Koc, Porucznik, Taraul). Ani dla Skrzeszewskiego, ani dla 20-morgowego gospodarza nędzny stragan, lub zakopcony sklepik żydowski w Czyżewie, lub Wyszonkach nie są tym nęcącym warsztatem pracy, na zdobycie którego trzeba iść z drągami i siekierami. Nieliczni chłopi małorolni — to ci, których otumaniono niepoczytalną agitacją. Tak tedy, przyglądając się przywódcom rozruchów, widzimy, że są nimi wszędzie ziemianie (à la Doboszyński); widmo reformy rolnej, naporu chłopów na ziemię spędza sen z oczu różnego kalibru obszarnikom. „Po co wam, chłopi, ziemia? Weźcie lepiej żydowskie stragany!" myślą i mówią dwory i — prowadzą chłopów na biedotę żydowską... Endecja swoimi burdami nie polepszy doli ludu — powiększy tylko statystykę przestępczości w Polsce. Pańszczyźniany feodalizm minął w Polsce formalnie zaledwie 75 lat temu; niektórzy dziadowie naszych chłopów jeszcze pamiętają na swych pośladkach baty Jaśnie Pana. Na niewolnictwie chłopów, niewolnictwie „ludu chrześcijańskiego", i na ghetto żydowskim trzymała się setki lat władza pańszczyźniana. Antysemityzmem podpiera się teraz u nas resztki feodalizmu, a usiłując zatruć szowinistycznym jadem również część robotników i drobnomieszczaństwa w mieście — ułatwia się sytuację dzisiejszych władców Polski, którym rozbicie pracującego ludu na wrogie sobie nacjonalistyczne obozy może tylko iść na rękę.

A. Sosnowski.

Ludendorff

potępia politykę hiszpańską Hitlera

Awanturnicza polityka, jaką prowadzi kanclerz Hitler w Hiszpanii, została ostro skrytykowana przez człowieka, którego kompetencje wojskowe i patriotyzm nie podlegają w Niemczech wątpliwości. Tym człowiekiem jest sam Ludendorf, były kwatermistrz cesarskiej armii. W swym mistyczno - nacjonalistycznym „Am heiligen Quell deutscher Kraft", Ludendorf protestuje przeciw błędom tych, którzy wiążą interesy Niemiec z Hiszpanią gen. Franco i poddaje obecną sytuację wojskową skrupulatnej analiizie, dochodząc do konkluzji, że hiszpańscy rokoszanie nie mają szans zwycięstwa. To twierdzenie w ustach wielkiego stratega zasługuje na pilną uwagę.

„Oddziały gen. Franco — pisze Ludendorf — nie zdobyły jeszcze Madrytu, mimo, iż od dwóch miesięcy znajdują się na przedmieściach stolicy. Gdyby nawet Franco zdobył Madryt, to pozostaje mu jeszcze do zdobycia wschodnia Hiszpania, prowincje baskijskie i cała Katalonia. Na południu oddziały jego zbliżają się do Jaen, na wschodzie do Kordoby, ale niewiadomo, czy jest to początek jakiejś wielkiej ofensywy, czy też tylko manewr dokonany, celem zawładnięcia bogatymi plantacjami oliwek, jakie znajdują się w tym okręgu. *W ten, lub inny sposób, Franco będzie zmuszony zapłacić za pomoc użyczoną mu przez obce państwa, a posiada on mało pieniędzy* (a może zapłaci prowincjami Hiszpanii — dopisek nasz). Francja i nie tylko Francja, ale również i Anglia czują się zagrożone przez faszystowską Hiszpanię, podczas gdy Włochy myślą o swych interesach imperialnych. W interesie Niemiec leży uniknięcie okrążenia wojskowego, politycznego i gospodarczego, które nam grozi. Mussolini nie chce ani Balearów, ani Maroka hiszpańskiego (?), chce on tylko faszystowskiej, oddanej mu Hiszpanii, która stałaby się prowincją jego nowego imperium rzymskiego. Mussolini nie traci z oczu tego celu".

W konsekwencji Ludendorf uważa, iż Niemcy nie powinny były interweniować w Hiszpanii, ani też dokonywać wyboru między walczącymi stronami. Przysięgły wróg Rzymu i katolicyzmu (hitlerowski poganin — dopisek nasz) sądzi, iż Franco związany z Watykanem, stanowi prawie równie wielkie niebezpieczeństwo jak komunizm. Ludendorf wreszcie odnosi się z wielką nieufnością do Mussoliniego i do jego planów.

Rzecz prosta, ta ostra krytyka niezmiernie oburzyła wodzów Trzeciej Rzeszy. A ponieważ nie można zamknąć Ludendorfa w obozie koncentracyjnym, ograniczono się do skonfiskowania jego pisma. Pouczające jest porównanie opinii byłego wodza armii niemieckiej z poglądami wyrażonymi przez 29 lotników niemieckich, którzy powrócili z Hiszpanii do Hamburga. Według szwajcarskiego dziennika „Basler Nachrichten", którego berliński korespondent pozostaje w łączności z Reichswehrą, lotnicy ci b. pesymistycznie ocenili sytuację gen. Franco. Podobne zdanie ma również w tej sprawie gen. Faupel, oficjalny przedstawiciel Trzeciej Rzeszy w Salamance.

To wszystko powinno dodać otuchy republikańskiej Hiszpanii i wszystkim szczerym demokratom.

Kronika Esperancka

W OBRONIE HISZPANII.

Robotniczy ruch esp. ma na celu szerzenie wród mas języka międzynarodowego jako narzędzia bezporedniego porozumienia mas pracującego całego świata, porozumienia, które wytwarza w nich świadomość codziennej wspólnoty życia, ideałów i walki. Bezpośrednie porozumienie mas, jako podstawowy warunek istotnego międzynarodowego zespolenia świata pracy narzuca się nam jako nieodparta konieczność w chwili, gdy na krwawych polach Hiszpanii **ujawnia się zwarta** wspólnota międzynarodowego faszyzmu.

Robotnicy - esperantyści, w których najżywsza jest świadomość międzynarodowej wspólnoty świata pracy najżywiej też odpowiedzieli na wezwanie ludu hiszpańskiego. Świadczą o tym ogłaszane w rob. pismach esp. nekrologi esperantystów padłych na polu walki. Świadczy walcząca na froncie aragońskim „centuria" esperancka, złożona z esperantystów i pod komendą esperantysty. Po stronie ludu stanął nawet niejeden szczery demokrata z szeregów nie robotniczego (t. zw. neutralnego) ruchu esp. że wymienimy choćby bohaterskiego obrońcę Escorialu, płk. (obecnie gen.) Mangadę, wybitnego działacza i pisarza esp.

Nie na tym jednak polega istota poparcia, jakie walczącej Hiszpanii niesie rob. ruch esp. Robotnicy esperantyści organizują międzynarodową świadomość mas przez nawiązywanie jaknajszerszego bezpośredniego porozumienia z ludem hiszpańskim, przez masową kolektywną i indywidualną — wymianę myśli, doświadczeń i informacyj.

Rekord pobiło w tej dziedzinie Brytyjskie Rob. Stow. Esp. Zorganizowano setki grup korespondencyjnych w całej Anglii — w fabrykach, w związkach zawodowych, robotniczych organizacjach partyjnych, w stow. kulturalnych i sportowych. Grupy te nawiązały za pośrednictwem esp. hiszpańskich bezpośredni kontakt z robotnikami, żołnierzami, chłopami, inteligencją hiszp. **Każde kłamstwo prasy burżuazyjnej niezwłocznie podchwytywane jest przez rob.-esp.** i demaskowane przez tow. hiszpańskich.

Rzecz prosta, akcja ta rozwija się nietylko w Anglii. Przybrała ona takie rozmiary, że dla zaspokojenia wzrastających potrzeb, rozgłośnie hiszpańskie włączyły do swych programów stałe audycje esp., robotnicze zaś pisma esp. w Hiszpanii, jak Popola Fronto (Front Ludowy) w Walencji, Proleta Voko (Głos Proletariacki) i Unueco (Jedność) w Barcelonie przekształciły się w żywo redagowane biuletyny informacyjno - korespondencyjne.

Z RUCHU.

W bilansie ostatnich miesięcy mamy do zanotowania po stronie biernej **Portugalię**, gdzie faszyzm, przerażony żywiołowym ruchem solidarności z Hiszpanią, przerażony widmem międzynarodowego porozumienia robotników i chłopów, zgniótł rosnący rob. ruch esp. Po stronie czynnej występuje za to **Ameryka Połud.**, w której od pewnego czasu daje się zaobserwować silny wzrost ruchu esp. W **Argentynie** grupy rob.-esp. połączyły się w Unię Rob.-Esp., której organem jest miesięcznik La Lumo (Światło).

Rozwój rob. ruchu esp. wykazuje również **Islandia.**

ESPERANTO W SZKOLNICTWIE.

W Katalonii reorganizację szkolnictwa w duchu powszechności i demokracji przeprowadza z ramienia min. ośw. Komitet Szkolny, wyłoniony przez nauczycielstwo, uniwersytety, związki zawodowe i org. kulturalne. Na wniosek rob. org. esp. komitet uchwalił wprowadzić do programu szkół powszechnych, zawodowych i średnich obowiązkową naukę Esp. dla młodzieży powyżej lat 13. Uchwała ta jest już realizowana w miarę wzrostu kadr nauczycielstwa esp.

Redakcja Działu Esp. udziela wszelkich informacyj o jęz. międzynarodowych.

Odczyt

T. U. R. i Komisja Kult. Oświatowa Zw. Prac. Kom. Inst. Użytecz. Publicz. Oddziały Warszawskie urządza dn. 4 lutego r. b. (czwartek) o godz. 18.30 w lokalu Związku Warecka 7, odczyt na temat: „Kongres Stronnictwa Ludowego", który wygłosi ob. Kosmowska.

Wojciech Skuza

Dęby w zaroślach

CISZA ZAROŚLI

Bywają tacy synowie chłopów, którzy odeszli od swoich gniazd, jak marnotrawne syny. Zapomnieli o nędzy prostej izby, zapomnieli o barszczu i chlebie razowym, zapomnieli o naszym zawszonym życiu z tą chwilą, gdy krawat, lakiery i frak okrył ich pół-pańskie, zwietrzałe ciało, gdy dyplom i posada uczyniły ich służącymi ustroju, tego ustroju, który krzywdzi ich rodzinną wieś. Mieliśmy przecież w ostatnich latach już sporo głosów ze strony obszarników i kapitalistów — drwiących i szydzących z nas, synów wsi. Przypomnę tu jeden tylko głos, pana Studnickiego, który w „Pionie" wołał, że chłopi, „choćby dlatego, że przodkowie ich brali baty od szlachty... nie mogą mieć poczucia honoru i możliwości psychicznych do wzięcia odpowiedzialności za władzę". I cóż na to ci wszyscy, którzy wysoko dziś siedzą, a ze wsi wyszli? Czy zaprotestowali na ten głos bezczelny? Nie! Była cisza... A w ciszy tej głosy Studnickich i jemu podobnych coraz częściej skrzeczą: — jak węże wyłażą spod kamieni, by w zaroślach i ciszy próbować, czy już można przywołać średniowiecze, czy już czas nową zacząć pańszczyznę... Nie było protestów — więc dalej: okrzyczało się wielką myśl i wolność człowieczą, hurtem nazwało się wszystko, co wolne, obcą agenturą — i zatriumfowała czerń średniowieczna. Dziś woła już Torquemady! (Patrz: każdy numer pisma „Myśl Polska"!).

I do stu tysięcy diabłów — wielu inteligentów chłopskiego pochodzenia nie reaguje na to! Gdzież jest honor i ambicja tych ludzi? Gdzie godność? Przecież od tych ludzi należałoby się czegoś spodziewać! — Tu już bardzo często nie chodzi nawet o walki polityczne, ale o poziom naszego życia, o ludzką godność i o kulturę walki. Kiedy np. czytam endeckie piśmidła szczujące kłamstwem i obelgą — włosy na głowie mi stają: **to aż tak nisko spadła u nas godność ludzka? — Nagwałt trza w** Polsce wołać już nie tylko o front świata pracy, ale i o front ludzi z godnością, o front ludzi, którzyby przeciwstawili się barbarzyństwu.

Trzeba ludzi mocnych i odważnych!

ŻYWE POCHODNIE.

W tym stanie naszego życia — z jakąż radością musi człowiek witać każdy objaw budzącego się w Polsce inteligenta. W miastach coraz częściej pokazują się ludzie w rodzaju Jaracza. List Jego szarpnąć powinien nie jednego syna wsi, który milczał dotąd. Wśród ludzi nauki — coraz częściej zjawiać się będą tacy, jak **Reichman**, pośród artystów i pisarzy — z młodego pokolenia wyrasta **Wasilewska, Kruczkowski** i inni, dla których wzorem zawsze na pewno będzie trwający przez całe życie w walce z mrokiem — **Andrzej Strug.**

To w mieście. A na wsi?

Przed oczy każdego chłopskiego syna, inteligenta, można postawić zawsze **Solarza.** Nie dlatego, by wywyższać go ponad innych, ale dlatego, by w sercach i mózgach synów chłopskich zbudziła się wiara w wieś, w własne środowisko. **Ignacy Solarz — inżynier — mógłby** tak jak każdy syn chłopski z dyplomem, pójść gdzieś na wygodną, niejednokrotnie zresztą ofiarowywaną mu, posadę —i — służyć — — — Mógłby tak zrobić, gdyby nie jedno:

Pamiętam, jak przed kilku laty wybrałem się pierwszy raz do Szyc pod Krakowem. Był tam wówczas pierwszy w Polsce Uniwersytet Ludowy, wychowujący w duchu demokracji młode pokolenie córek i synów wsi. Rozwijał się, nabierał rozgłosu po wsiach Wracali stamtąd młodzi ludzie, pełni energii, odwagi i zapału. — Zrzucał z siebie każdy przygniot pańszczyźniany i z wyprostowaną postawą szedł do pracy społecznej — nieugięty. Zrozumiał bowiem tam — w Szycach — wartość własną i wartość a zarazem poniżenie własnej **wsi.** Jak zawsze, tak i wówczas odezwało się kołtuństwo: czytało się w prasie, że Solarz demoralizuje młodzież w Szycach, że on, jako dyrektor Uniwersytetu — politykuje, że... to komunista, bolszewik, że... no, żydo - komuna i nic więcej! W tym czasie pierwszy raz na jakimś zjeździe „Wiciowym" znalazłem się w Szycach i pamiętam słowa Solarza:

„Choćby pioruny biły, naprzeciw wszystkiemu trza iść z godnością człowieczą. Za długo leżeliśmy **w zaroślach, gdy ponad nami chodziło słońce. Z zarośli i bezczynu trza wyjść na słońce** tak, jak ziemia na wiosnę. Każda wieś musi się pokazać. — A —inteligenty chłopskie cóż?

Nie pamiętam dalszych słów dokładnie, ale pamiętam, że w jakiś czas po tym zamknięto Uniwersytet w Szycach, a przyczynili się do tego inteligenci, synowie wsi — bo któż inny, jak nie oni— stali na czele władz, od których zależny był Uniwersytet!?

Zamknięcie Uniwersytetu, pozbawienie chleba, tragedie osobiste, bieda i opuszczenie nie złamały jednak silnego człowieka, w którym żył chłopski upór. Powędrował na wieś — do swoich, do słuchaczy. I oto gdzieś w Gaci, w pow. przeworskim urodziła się myśl: w czasach najcięższych dla wsi, w okresie kiedy kapitał i obszarnictwo wraz z klerem szaleje gdy kryzys do ziemi przygniata chłopów — ale gdy równocześnie rodzi się młody ruch ludowy — chłopi postanawiają budować i prowadzić własny, niezależny Uniwersytet.

Minęło parę lat udręki, pracy i wysiłku. Minęły okrzyki z ambon i szykany władz — po przez wszystko szedł chłopski upór: walcząc budować! Dziś stoi już wykończony, duży gmach na Gackiej górze Wobec takiego wysiłku człowiek, który choćby się w czymkolwiek nie zgadzał z Solarzem — musi stanąć z podziwem: jakaś wielkość promienieje z tej Gackiej górki.

Kiedy nie tak dawno wpadłem na chwilę pod „Chłopski Giewont" jak nazywają już dziś chłopi gmach na górce w Gaci — zostałem Solarza zawalonego pracą, książkami i ludźmi.

— Cóż słychać? — pytam.

— Ano — co widzicie — ! — słyszę odpowiedź. —

Słuchacze dyskutują — widzę — słowami i myślami jak palcami, wydłubuję coraz to nową myśl, razem, w gromadzie, a kiedy trud myślenia wyciśnie krople potu na czoło, jak w czasie orki — wybucha potężna pieśń ludowa i niesie się szeroko, daleko — aż tam, gdzie w męce wsie całej Polski śpią. Pieśń ta budzi chłopów. Wstają. To widać tam, pod „Chłopskim Giewontem" i widać to w całej Polsce — — —

W Markowej, tuż w sąsiedniej wsi Gaci — powstaje „Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia" w Polsce. Sami ją chłopi organizują. Sami, ale z Solarzem. Jest już dziś lekarz na wsi, jest dentysta, — a ileż to kosztowało uporu, ile wysiłków, bo znów nie kto inny, ale **synowie chłopscy, stojący na czele władz, od których uzależnione było zatwierdzenie Spółdzielni** — odmówili dwukrotnie. — Dziś pisze się już w prasie wiele o tej Spółdzielni, gadają ludzie o tym, jako o wysiłku wsi zdążającej do gromadnego, samodzielnego rozwiązywania wszelkich spraw. W ślad za Markową idą i inne wsie. Dźwigają się! Radością człowieka napawa fakt, że wieś ma wśród swoich szeregów synów chłopskich — inteligentów.

Bo — oto — inny przykład: w powiecie kozienickim, w Garbatce, w rodzinnej swojej okolicy osiadł od paru lat zdolny lekarz, syn chłopski, „wiciarz", **Jan Jaworski.** Mógł on znów tak, jak nie jeden z dyplomem, plątać się po mieście i prosić o służbę za kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Nie uczynił tego! Wybrał inną drogę: pracę społeczną wśród swoich. Talent i naukę oddaje tym, którym wszystko zawdzięcza: chłopom.

Kiedy odwiedziłem Jaworskiego w Garbatce — zdębiałem z podziwu: koło jego chałupy istny odpust — fury, konie, ludzie, ludzie, ci najbiedniejsi ludzie, bo chorzy. Ta z dzieckiem na ręku, ten z podwiązaną szyją, ów kaszlący. — Chorzy ludzie! Wchodzę wśród nich — zaczynam rozmowę:

— Doczekacie się to wszyscy na doktora? — pytam.

— Ej, on przyjdzie — mówi jakaś kobieta — ino, że jest teraz na kursie młodzieżowym. —

— Ano, widzicie — wtrąca się jakiś chłop — dochtór potrzebny jest nie ino do ciała, ale i do duszy — ino, że takich jest mało. —

— Ej, Boże — żeby to więcej takich! — wtrąca ktoś.

Ale oto zjawia się doktór. To już nie Judym, nie płaczliwy inteligent, ale chłop z krwi i kości i lekarz zdolny. Przyjmuje, doradza, tłumaczy, pociesza, leczy. —

— A jakże ze sprawami materialnymi? — pytam, gdyśmy się na chwilę już późnym wieczorem znaleźli sami.

— Da się wytrzymać! Za wizytę 1 zł., 2 zł., 3 zł. — albo, jak kto może! Bardzo często trza jeszcze dać na lekarstwo. Trudno — i tak jakoś daje se radę — ot, chałupinę stawiam, żeby mieć i szpitalik, bo często przyjeżdża chory z daleka i po jakimś zabiegu musi tu zostać, a przecie to na wsi — musi być szpital!

— A jaki jest stosunek inteligencji tutejszej do chłopów? — pytam.

— Szczerze to muszę powiedzieć — mowi z uśmiechem Jaworski — że odkąd tu osiadłem zmieniło się wiele. Dawniej poniewierano wsią — ot, drwiny i zabawa, lekceważenie — teraz nawet stare emeryty szukają w metrykach, czy też przypadkowo oni nie wyszli spod strzechy. Pochodzenie chłopskie zaczyna być zaszczytem. —

Po tych słowach tak prosto i spokojnie wypowiedzianych— poczułem chęć dziwną: rzucić się na szyję, Kochanemu Człowiekowi i uściskiem bratnim podziękować za te słowa. Zdławiło mnie jednak coś. Zakotłowało w wnętrzu, w duszy i w sercu i — zaledwie jedno słowo zdążyło wyrwać się z gardła.

— Tak...

Z tym głębokim przeżyciem wyjeżdżałem z Garbatki do Warszawy. Pociąg wlókł się niemiłosiernie. Każdy zgrzyt buforów przypominał mi, że już o jedną stację jestem dalej od ludzi — a o jedną stację bliżej szarzyzny, mgieł i zarośli...

INTELIGENCJO, ZBUDŹ SIĘ!

Jeśli jesteś inżynierem, adwokatem, artystą, urzędnikiem, czy jeszcze czymś tam! — zbudź się! Niech w tej szarzyźnie, w tych zaroślach i mrokach średniowiecza, jakie roztacza reakcja — odezwie się krew ludu, która zwiąrzała się z Nim. Nie wszyscy — my— synowie chłopów, czy robotników, możemy, jak Solarz, czy Jaworski iść do swoich: do osad fabrycznych i do chałup wiejskich, bo różne warunki rzuciły nas w inne ośrodki, ale wszyscy my możemy, na każdym będąc stanowisku, czuć w sobie krew i serce Ludu. Nie pozwólmy poniewierać ojców, braci i sióstr naszych! A co najważniejsze i najboleśniejsze: nie pozwólmy używać nas do walki z Ludem — z naszymi ojcami, matkami, siostrami i braćmi. Gdziekolwiek znajdzie się inteligent, syn, czy córka chłopa lub robotnika — tam winien być kawałek czucia i myśli ludowej.

W zaroślach dzisiejszych potrzebne są mocne dęby rosnące w Polsce Ludowa. jak w słońce.

Emil Zegadłowicz 31)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Potem ten bói głowy; nic tylko migrena, w skroniach łupie, na wymioty zrywa, napewno migrena.

Na ulicy i na rynku wałęsały się i przystawały w żywej rozmowie grupki ludzi — lecz mało mnie to interesowało z powodu tego bólu; byłem otępiały; wszystko mi się dwoiło w oczach; nie byłem pewny ilu ludzi spotkałem, jakie to były grupki. wszystkie przedmioty, a więc i postacie ludzkie widziałem otoczone mglistą tęczą; cały świat wyglądał jakby uszyty z chmur, zamieszkały przez duchy ubrane w worki z tęczy. Niedobrze mi się robiło.

Tymczasem droguerzysta zachwalał mi jakiś preparat i zapakował go w bibułkę pełną różnych kwadracików, które też pobudzały mdłości.

Oddając mi lekarstwo i inkasując pieniądze — spojrzał na mnie uważnie i rzekł:

— no to już i po balu —

— bardzo mi dolega — pożaliłem się.

— przejdzie! — tak jak i to przeszło, aleśmy się pozbyli — co — ? —

Podkręcił sumiastego wąsa i poprawił binokle; nosił takie owalne bez oprawy; o ile je zdjął — miał po obu stronach nasady nosa czerwone wgłębienia.

Nie rozumiałem o co mu chodzi. Zauważył widać moje zdziwienie, bo zapytał:

— jak to pan jeszcze nie wie — ? —

— nie wiem; — odpowiadam.

— no pozbyliśmy się tego inżyniera wodnego, tego masona — rzekł pogardliwie i jakby z pewnym obrzydzeniem.

— O kim pan mówi — ? —

— no o tym elekcie żydowskim — przecież dziś zastrzelono prezydenta —

— Jezus Maria — jęknąłem — jakto! —

— a no widzi pan, znalazł się taki bohater narodowy, paf! i już! — najwyższy był czas! Tylko wstyd dla narodu — taka zapora przeciw duchowi narodowemu; naród może mieć tylko rząd narodowy i narodowego prezydenta —

Tak wciąż sadził: naród, narodowy, dla narodu. Był radosny i rozpromieniony.

Oniemiałem i zrobiło mi się nijako; zflaczałem jakbym był balonem, z którego wypuszczono powietrze.

Musiałem się oprzeć o ladę.

Głowa przestała mnie momentalnie boleć. Byłem oszołomiony.

Morderstwo o którym się dowiedziałem pośród szklanych słojów z tynkturami wydało mi się okropną rzeczą; czymś potwornym!

Ból, gniew, nienawiść, nieokreślona chęć mordu, przesywały się, jak szybko przerzucane klisze, przez moją świadomość; zasnuły ją blade obrazy ulic, pędzących koni, wystawy obrazów, panów w cylindrach, zamieszki, stłoczone place, ponure masy ludzkie, orszak pogrzebowy, okrzyki rewolucyjne. Wszystko to zjawiało się prędko, bezładnie, obraz wrastał w obraz — jak w śnie.

Otarłem drżącą ręką pot z czoła.

A ten tam pomiędzy wagą z mosiężnymi ciężarkami a maszyną do liczenia pieniędzy, miseczkami pełnymi koralików czerwonych do skrupulatniejszego odważania, gumową patarafką najeżoną kolcami — na której wydawał resztę — wsparty prawym ramieniem o lśniącą ladę, a lewą wymachując jakoś tak gimnastycznie — plótł wciąż duby smalone o tężyźnie narodowej, o duchu rycerskim przodków, którzy pod Wiedniem, Cecorą, Chocimem, Zbarażem, Racławicami stawiali czoło przeważającym zastępom wroga, że w zdrowym ciele zdrowy duch — sokołem był ten droguerzysta, oczywiście — że nie zaprzepaścimy puścizny, którą nam Bóg dał, że ten co zastrzelił zaporę i zawadę jest bohaterem narodowym i szkoda, że nasz wieszcz Henryk nie dożył tej chwili, bo to jak Skrzetuski albo Podbipięta, który łzy ronił nad nieszczęściem ojczyzny aż i zdzierżeć dłużej nie mógł i powiedział. dla ciebie słodka ojczyzno i dla chwały twojej! — Potem już aktualniej wiódł monolog dalej: — że jak robił — niby ś. p. prezydent — regulacje wód w Szwajcarii i ją elektryfikował — to mógł sobie tam zostać w tym kraju chłopów, po co się tu pchał? — my, bogudzięki, mamy ważniejsze rzeczy na głowie jak regulacje strumyków; cóż? Żnicę też regulują i co z tego? — jak wylewała tak wylewa; szkoda czasu i atłasu! Co tam regulacje us... się na nie, najważniejsze duch narodu, byle świętości nie szargać! — I raz jeszcze: po co się tu pchał? — mnie go nawet żal, bo to nie on tyle zawinił co ten wschodni satrapa.

(D. c. n.)

Amazonka i jej wylewy

Wylewy Amazonki, największej rzeki Ameryki Południowej, zdarzają się albo z powodu ulewnych deszczów padających w ciągu pół roku w górnej części jej zlewiska, albo wskutek topnienia śniegu nagromadzonego w ciągu zimy w Kordylierach. Olbrzymia masa wody nie może się zmieścić w korycie rzeki i wobec tego rzeka rozlewa się szeroko na oba brzegi.

Dopóki wylewy nie przekraczają zwykłych corocznych norm, są one nawet pożyteczne, pozostawiają bowiem na zatopionych miejscach urodzajny ił.

Jednak nawet małe przekroczenie normanego poziomu o 20—30 cm. wystarczy, aby nieznaczne wzniesienia doliny rzecznej zostały zalane wodą na przestrzeni 30 do 50 klm. na obu brzegach w ciągu około 2 miesięcy, tak płaską jest dolina Amazonki. Takie wylewy wyrządzają wielkie szkody w rolnictwie i hodowli bydła.

Dla uratowania bydła budują się drewniane pomosty, na których stoi ono podczas wylewu, pokarm zaś dostarcza się na barkach.

Szczególnie dużo szkód spowodował wylew w roku 1859, potem wylewy były mniej lub więcej umiarkowane. Jednak ostatnio wielkie wylewy zdarzają się coraz częściej, przyczem poziom wody w rzece po opadnięciu wezbranych wód stale się podnos' Tak w latach 1892 1895, 1898, 1901, 1904, 1908 i 1909 wylewy były coraz większe. W 1918 roku poziom wody podczas wylewu był o 20 cm. wyższy niż podczas wszystkich poprzednich lat.

Wylewy w latach 1921, 1922, 1931 i 1934 były jeszcze większe przyczem w r. 1934 woda opadała bardzo powoli.

Jasnem jest, że zaszło coś, czego dawniej w życiu rzeki nie było. Amazonka posiada 2 t. zw. delty (deltą nazywamy rozwidlenie rzeki przy ujściu). Jedna powyżej wyspy Marajo, druga przy ujściu do oceanu. Tu odkładają się osady, niesione przez wody rzeczne, tworząc mielizny, zamykające drogę do oceanu. Odnogi rzeczne wciąż płytczeją i właśnie ta okoliczność przeszkadza wodom swobodnie wlewać się do oceanu.

Jedyny sposób zapobieżenia wylewom to sztuczne pogłębienie odnóg delty.

Edward Szymański

Westchnienie*)

Głód życia
rękom nie da spocząć
do wieczoru.
W dzień blady
krokom prędkim
stopy ściska strach...
o świcie
znow na działkę roboczą
wzdłuż torów
idziemy bić podkłady
umacniać przykrętki,
między szyny
żwir kłaść i piach.

Uciec trudno
przed ostrym lokomotywy śpiewem,
skądś i dokądś pędzącym
bez nas
i nie o nas...
więdną nam w dłoniach
brudne
kwiaty chorągiewek —
w niebo dymem się sączy
pustka nieskończona.

W warsztatach bicie młotów
serc niepokój zgłusza.
Życie na tygodniówki,
a bezsens na stałe...
szeroki wiatr od wschodów
nocą tętni w uszach.
Myśli —
czerwone mrówki,
zatruły ciszę szałem.

Tchu braknie. Już nie można
w potworność kleistą
w ślepym godzin ekspresie
wolno grzęznąć dalej —
więcej ognia!
Niechże się
ta jaśnie wielmożna
najtańsza rzeczywistość
nagłym gromem spali!

*) Wiersz z nowego tomiku wierszy Edwarda Szymańskiego „Słońce na szynach". Warszawa 1937, nakładem Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P.

RECENZJE FILMOWE

„PRZED BITWĄ" — Reż. M. L'Herbier — KINO „COLOSSEUM"

Claude Farrere, autor powieści „Przed bitwą", jest zdaje się, członkiem francuskiej akademii literatury. Niemniej rodzaj twórczości, uprawiany przez niego, nie wybiega ponad poziom literatury bulwarowej, zresztą zręcznej i w dobrym gatunku. Powieść „Przed bitwą" była już filmowana wielokrotnie. Obecna przeróbka jest bezsprzecznie najbardziej udana. Realizator filmu, Marcel L'Herbier, dał się poznać w przeszłości, jako twórca szeregu filmów eksperymentalnych i nazwisko jego historia kina zapisze w rzędzie najbardziej zasłużonych awangardzistów sztuki filmowej. Film „Przed bitwą' wykazuje, że dawny awangardzista zachował wspaniałą umiejętność dramatyzowania konfliktów środkami przede wszystkim wizualnymi. Dla L'Herbiera dźwięk pozostał atrybutem pomocniczym, czasem nawet dość kłopotliwym i w niedostatecznym stopniu wyzyskanym. Co innego strona optyczna! Film wyróżnia się zwłaszcza w zakresie metod operowania światłem. Światło nie jest dla L'Herbiera elementem dekoracyjnym dopełniającym składnikiem tła, lecz skinetyzowane i pełne dramatycznej wymowy urasta do roli pierwszorzędnego czynnika artystycznego oddziaływania. Może właśnie dzięki temu światłu (oczywiście — nie tylko!) konflikty dramatyczne filmu L'Hebiera, oparte na wątłej podbudowie najbardziej konwencjonalnej moralności, nabierają jakichś specyficznych barw. Zaciera się niejako logiczna perspektywa ważności. Dramat miłosny trojga osób, zamkniętych w ciasnym pudle wojennego okrętu, w gruncie rzeczy dosyć nieprawdopodobny i błahy, nabiera cech frapującej dramatyki. W wartościach bezwzględnych dużo więcej akcentów prawdziwie dramatycznych posiada wtórny nurt akcji — spotkanie i walka dwuch okrętów: krążownika marynarki wojennego i jakiegoś nieokreślonego bliżej statku, opanowanego przez buntowników — ale reżyser świadomie odsunął ten motyw na plan dalszy, nadał mu cechy poniekąd widomowe, każąc widzowi mierzyć jego znaczenie wymiarem losów bohaterów wątku miłosnego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że film zrealizowany został pod protektoratem francuskiego ministerstwa marynarki! Mimo to myliłby się ten, kto chciałby z tego wyciągnąć wniosek, że protektorat zblamował się, a film propagandowego znaczenia nie posiada. Imponderabilia żołnierskie zostały przez L'Herbera zaznaczonego z artystycznym umiarem, ale w sposób niezwykle sugestywny, z większą daleko siłą, aniżeli w okrzyczanym amerykańskim eposie brytyjskiego imperializmu — „Bengali".

Na wyżyny najszlachetniejszej sztuki odtwórczej wzniósł się Victor Francen; daleko gorzej spisała się Annabella, która niepotrzebnie nadała swej roli akcenty historyczne, nie dostrajając się do patetycznej atmosfery filmu

(JOSS).

SPORT

Wiadomości krajowe

Boks

ZWYCIĘSTWO WĘGIERSKICH BOKSERÓW W KRAKOWIE

We wtorek odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz bokserski między budapeszteńskim B. T. K. i Wawelem. Zawody zakończyły się wysokim i zasłużonym zwycięstwem Węgrów w stosunku 12:4. Goście zademonstrowali boks na dobrym poziomie technicznym. Zawodnicy ich odznaczali się ponadto dobrą kondycją.

PIERWSZY PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE START ROTHOLCA

We wtorek odbył się w Warszawie w gmachu Cyrku mecz bokserski pomiędzy drużyną gdyńską KKS Bałtyk a zespołem drużyn warszawskich Gwiazda — Skra. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Sensacją zawodów był pierwszy po dłuższej przerwie start Rotholca. Walczył on w wadze koguciej i Bekasem, nokautując go w pierwszej rundzie. Rotholc, jak się okazało, ma właściwie wagę muszą. Posiada on po dawnemu niesłychanie silny cios. Zwycięstwo nie świadczy jednak o doskonałej formie Rotholca, gdyż miał on bardzo słabego przeciwnika, który był wyraźnie stremowany i starał się tylko uniknąć pięści Rotholca. Po zainkasowaniu kilka bardzo silnych ciosów, po których gdyński zawodnik znalazł się kilka razy na deskach, sędzia przerwał walkę ogłaszając zwycięstwo Rotholca przez techniczny k. o.

LEGIA ZWYCIĘŻA CWS 9:7

W teatrze Nowości w Warszawie odbył się mecz bokserski Legia — CWS zakończony zwycięstwem Legii 9:7. Poszczególne walki według kolejności wag dały następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Legii)

Baskiewicz wygrał z Rzewnickim.
Zioła przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Lipińskim.
Komar uległ Gassewi[illegible]
Bareja przegrał z Orliczem.
Kasiak 1 zremisował z Brzóską.
Doroba 2 pokonał Całkę.
Doroba 1 zwyciężył Ciązelę.
Mizerski znokautował w trzeciej rundzie Jarczewskiego.

BOKSERZY WARSZAWSKIEGO PZL. PRZEGRYWAJĄ W BIAŁYMSTOKU

Rozegrany w Białymstoku mecz bokserski między miejscową Makabi zasiloną paru zawodnikami Jagiellonii a warszawskim PZL. zakończył się zwycięstwem białostoczan w stosunku 8:6.

ELIMINACYJNE ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

W Łodzi odbyły się we wtorek walki eliminacyjne przed ustaleniem dwóch reprezentacji bokserskich Polski na mecze z Niemcami w Dortmundzie i z Austrią w Łodzi. Doszły do skutku tylko dwie walki a mianowicie Piłata (PKS — Katowice) z Chomą (SKS — Gdynia) i Biesa (Pomorze) z Ostrowskim (Gayer — Łódź) Walki Polusa (warszawianka) z Krzemińsikm (Pomorze) i Rundsteina (Makabi — Warszawa) z Baskiewiczem nie doszły do skutku.

W spotkaniu pierwszy Piłat pokonał Chomę już w drugiej rundzie przez techniczne k. o. Zaznaczyć należy, że Choma już w pierwszej rundzie był trzy razy groggy i tylko gong uchronił go od nokautu.

Narciarstwo

STANISŁAW MARUSARZ WYGRYWA KONKURS SKOKÓW W WIŚLE.

We wtorek odbył się w Wiśle otwarty konkurs skoków o nagrodę polskiego Związku Narciarskiego. Startowało 86 zawodników z Marusarzem, Czechem i Kolesarem na czele. Zgodnie z przewidywaniami, konkurs wygrał Stanisław Marusarz w pięknym stylu. Wyróżnił się również Bronisław Czech, zakopiańczycy Schindler i Kolesar oraz ślązacy Kozdon i Kozdruń.

Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

1) Stanisław Marusarz (SNPTT) skoki 51½ i 52½, nota 230,1.

2) Br. Czech (AZS Kraków) 48 i 49 m. nota 221,9.

3) Kolesar (Wisła Zakopane) 45 i 46,5, nota 209,9.

Ping-pong

POLSKA ZWYCIĘŻA AUSTRIĘ, FRANCJĘ I RUMUNIĘ A PRZEGRYWA Z CZECHOSŁOWACJĄ I WĘGRAMI

MISTRZ POLSKI FINKELSTEIN BIJE MISTRZA ŚWIATA CZECHA KOLARA

W poniedziałek rozpoczęły się w Baden pod Wiedniem mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Pierwszego dnia Polska rozegrała dwa spotkania, bijąc Austrię 5:4 i przegrywając nieznacznie z jednym z najlepszych zespołów świata Czechosłowacją 3:5. Sensacją tego meczu było zwycięstwo mistrza Polski Finkelsteina nad mistrzem świata Czechem Kolarem 21:11, 21:13.

W dalszym ciągu mistrzostw Polska rozegrała trzy dalsze mecze, odnosząc dwa zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę. Z Francją i Rumunią Polska wygrała zdecydowanie w identycznym stosunku 5:2, natomiast z najlepszym zespołem świata — Węgrami przegraliśmy po zaciętej walce 3:5.

Hockey

PIERWSZE MECZE HOCKEJOWE O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Krynicy w pierwszym dniu turnieju hockejowego o mistrzostwo Polski Cracovia pokonała Warszawiankę 1:0.

Wieczorem rozegrano tylko jedno spotkanie KTH — CZARNI, wygrane przez KTH 2:1 (1:0, 1:0, 0:1).

Trzeci mecz AZS Warszawa — AZS Poznań nie doszedł do skutku

Lekkoatletyka

POZNANSKI AZS MISTRZEM W LEKKOATLETYCE.

We wtorek wieczorem zakończyły się w Przemyślu zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w hali. W ogólnej punktacji zupełnie nieoczekiwanie pierwsze miejsce zajął Poznański AZS, wykazując dość znaczną przewagę nad pozostałymi konkurentami. Zeszłoroczny mistrz Polski lwowska Pogoń została zepchnięta na 4-te miejsce. Poznańczycy zdobyli mistrzostwo zasłużenie, byli bowiem najliczniejszym i najbardziej równym zespołem. W konkurencji pań poznańczycy zajęli pierwsze miejsce równą ilością punktów z Sokołem grudziądzkim, wykazując natomiast pewną przewagę w zdobyciu pierwszych miejsc, dzięki czemu uplasowali się przed Sokołem. Trzecie miejsce zajęła Boruta za Zgierza, dla której wszystkie punkty zdobyła Wajsówna.

Drugi dzień obfitował w cały szereg niespodzianek. Wielką sensacją był przede wszystkim start Kusocińskiego, który biegał w sztafecie 3 X 800 m., mając za przeciwnika Rakoczego z Pogoni katowickiej. Kusociński oczywiście nadrobił cały dystans dzielący go od Rakoczego i wynoszący 35 mtr., przebiegając pełne 800 mtr. w bardzo dobrej formie.

Wyniki pozostałych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Finał biegu na 50 m. panów wygrał niespodziewanie nieznany dotąd sprinter poznańskiego AZS Popek w czasie 6,3 sek., 2) Danowski (AZS Lwów 6,4 sek., 3) Trojanowski AZS Warszawa.

finał 50 m. przez płotki pań: 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 8,2, 2) Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 9.3, 3) Wajsówna (Boruta Zgierz) 9,5. Orzełówna została zdyskwalifikowana;

skok w zwyż panów: 1) Kalinowski (WKS Toruń) 1,80,5 m. po rozgrywce, 2) Chmiel (KPW Katowice) 1,80,5, 3) Hofman (AZS Poznań 1,80,5;

kula panów: 1) Turen (AZS Poznań) 13,78, 2) Fiedoruk (Warszawianka) 13,72, 3) Gierutto (Warszawianka) 13,61;

finał sztafety 6 X 50 panów: 1) Pogoń Lwów 40,4 (rekord Polski wyrównany), 2) AZS Poznań, 3) PKS Warszawa, AZS lwowski za zgubienie pałeczki został zdyskwalifikowany.

finał biegu 50 mtr. przez płotki dla panów: 1) Haspel (AZS Lwów) 7,7, 2) Schneider (Pogoń Katowice) 7,8, 3) Niemiec (Pogoń Lwów);

skok w zwyż pań: 1) Wajsówna (Boruta — Zgierz) 1,42, 2) Biskupówna (KPW — Katowice) 1,42, 3) Wiśniewska (Sokół — Grudziądz) 1,39, Wajsówna zdobyła pierwsze miejsce po rozgrywce;

Skok w dal panów: 1) Hofman (AZS Poznań) 6.92, 2) Hanke (Warszawianka) 6,82, 3) Hofman 2 (A. Z. S. Poznań) 6.79;

Skok w dal pań: 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 4.90, 2) Książkiewiczówna (KPW Toruń) 3.70, 3) Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 4.48;

finał 3 tys. metr.: 1) Kucharski (Pogoń Lwów) 9:42, 2) Flis (strzelec Lublin) 9:42,5, 3) Orłowski (K. P. W. Katowice);

w rzucie kulą pań odbył się odrazu finał. Zwyciężyła Cejzikowa (A. Z. S. Warszawa) 11,66 m., 2) Wajsówna (Boruta Zgierz) 11,52, 3) Sadowska (Warszawianka) 11,40;

w finale skoku o tyczce zwyciężył Schneider (Pogoń Katowice) 3,87 (nowy rekord polski), 2) Klemczak (AZS Poznań) 3,71, 3) Maciaszczyk (Sokół Łódź) 3,56.

Ludwik Guilloux 3)

CZARNA KREW

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

Skoro Stonóg zniknął, Kryczysty położył się nareszcie z powrotem i zasną — w jaki sposób? — snem jednak pełnym widziadeł i poczucia cudzej obecności: jakaś kobieta szeptała mu do ucha: „Czemu masz ochotę płakać?" Kto to był? Kto? W chwilę po obudzeniu się zrozumiał, że była to Tonetka, której przyjścia nie przestawał się spodziewać w najgłębszych nawet otchłaniach snu, tak, jak spodziewał jej się zawsze na jawie od lat dwudziestu. Tonetka, o której nigdy już nie dowiedział się niczego, a która, czemże się stała tam, daleko? Może kobietą — stonogą, taką jak owa ohydna garbuska, która od lat błąkała się po ulicach miasta, nucąc melodie z operetek i wiecznie ciągnąc małego, żółtego i wystraszonego pieska na smyczy.

Miał pokusę wziąć się spowrotem do czytania książki, otwartej u wezgłowia i... poniechał tego. A jednak były to pamiętniki Benvenuta Cellini! Wyciągnął rękę, aby pogłaskać głowę jednego ze zwierząt, swej ulubienicy — Mirelli.

Drogie stworzenia!

Tylko że, co się tyczy psów, to i niemi nie należało zanadto głowy sobie zawracać. I one również zdradzały! W powiastkach dla dzieci często była mowa o wiernym psie, który idzie za pogrzebem swego pana i w końcu umiera z głodu i tęsknoty. Tak. Ale w kronice codziennej czytał o wiernym psie, który swego pana - samobójcę, począł z miejsca pożerać.

Drzwi od strychu trzasnęły i głośne kroki Amadeusza poczęły stukać po schodach, ciężkie, jak u człowieka, który kończy po drodze się ubierać, zapinając pas lub kurtkę. Cóż za kroki fornala! Cały dom od nich zadrżał.

Wszedł do kuchni; Kryczysty rzucił okiem poprzez oszklone drzwi. Amadeusz wesoło zagadywał Maię, która odstawiła robotę, aby mu podać śniadanie. Dobrze! Niema obawy, by przyszedł się z nim witać. Nastąpi to później, jak będzie wychodził. Amadeusz, zastukawszy grzecznie, uchylił drzwi: „Wychodzę... Do widzenia..." Uścisnęli sobie dłonie, nie patrząc na siebie.

Kryczysty zamknął oczy, udał, że śpi. W ten sposób pewny był, że nikt nie przyjdzie mu przeszkodzić. Maia odeśle odwiedzających. Ale kto mógłby przyjść? Nikt.

W kuchni Amadeusz jadł śniadanie, gadając z Maią. Słyszał ich śmiech i stukanie drewnianych chodaków Mai o cement. Tu nie było nikogo. Wyszeptał: „Nikogo!"

Zdziwiony, podrażniony dźwiękiem własnego głosu, uniósł powieki i, jakgdyby miał zamiar szukać czyjejś obecności, pożądanej, lub może budzącej obawę, objął pokój długim, chorym spojrzeniem.

„Niema nikogo..."

Chyba, że jakiś kiepski wariat, jak któregoś tam dnia...

„„Sympatyczny był ten młody porucznik, ale naiwny. Zresztą — to jego sprawa. Jeżeli chciał wierzyć w jakąś ludzkość... zdolną do doskonalenia, nikt mu nie broni. Spadnie kiedyś na łeb i połamie sobie kości. Biedny chłopiec! Szkoda go! Był z całą pewnością bardzo zdolny. Niegdyś najlepszy jego uczeń. Prócz tego, szlachetny charakter, „z góry przeznaczony na ofiarę. Tak". Ale ta ofiara nie była beczącym barankiem. Porucznik buntował się — to zmuszało do szacunku, cokolwiek by dało się o tym powiedzieć. Kryczysty uważał, że ugodowość ludzi na urzędach i ugodowość starców może mieć pewne racje; ale — młodzi ludzie! Im więcej o tym myślał, tym mocniej utwierdzał się w przekonaniu, że młodzież w jednym wypadku na tysiąc pozwala się wyprowazić w pole, we wszystkich innych biernie się poddaje. Ale ten mówił o wymieceniu wszystkich nieczystości. Wymiatać! Na Boga! — chętnie się do tego przyłączy. Gdyby chodziło tylko o oczyszczenie ziemi z całej tej bandy tępych głów, o wyrzucenie z tego świata wszystkich jego stonóg — chętnie rękę do tego przyłoży. Ale, niechaj nie mówią mu, jak to uczynił ten porucznik, o zwycięstwie człowieka nad sobą samym. „Wyższe błazeństwo", jakby powiedział ojciec Ubu: to — to już jest na zbyt zabawne! Nieporównane dyrdymałki! Moja teza brzmi zupełnie negatywnie: niszczę wszystkie bożki i nie mam żadnego Boga do umieszczenia na ołtarzu. Trzeba mieć bardzo ubogie doświadczenie życiowe, ażeby ośmielać się wierzyć w podobne bzdury. Raje ludzkości! Edeny socjologiczne! Ha... Niech tylko doczeka czterdziestki i rogów od ukochanej kobiety... Potem dopiero pomówimy. Ojoj! Na tym świecie każdy radzi sobie jak może. Każdy żyje na własny rachunek i kosztem własnej skóry. A zwycięstwa? Te tylko, które się samemu odnosi. Tak właśnie! — być wilkiem!"

(D. c. n.)

Z Rady Miejskiej

Wczoraj odbyło się dwugodzinne posiedzenie Rady Miejskiej. Dziwnem jest ustalanie porządku dziennego posiedzenia, w którym z 27 sprawami załatwić się można w tak krótkim czasie. Po kilku minutach debat zainteresowanie radnych słabnie, na pięknej sali tworzą się grupki, zabawiające się rozmową lub załatwiające różne sprawy „po domowemu". Pozory parlamentaryzmu komunalnego są utrzymane, ale tylko pozory.

Posiedzenie rozpoczął prezydent Dr. Kaplicki wspomnieniem żałobnym o b. pośle do parlamentu wiedeńskiego Drze Adolfie Grossie i prof. Sikorskim. W ciepłym wspomnieniu o bł. p. Dr. Grossie zauważył prez. Kaplicki, że zmarły adwokat A. Gross niechętnie zajmował się polityką. Było zgoła inaczej. Błp. Adolf Gross założył stronnictwo polityczne „niezawisłych Żydów", zwalczał namiętnie stronnictwo kahalne, w młodości swej przemawiał bardzo często na zgromadzeniach ludowych obok Ign. Daszyńskiego, Zygmunta Marka i w. in. w czasie, gdy do tego trzeba było sporo odwagi cywilnej, brał żywy, aktywny udział w walce z sjonizmem, słowem, był to polityk, niestety wtłoczony w ciasne ramy krakowskich rogatek, które go skrępowały. Dobrze się stało, że na sali Rady Miejskiej przypomniano to nazwisko, które było długie lata symbolem uczciwości i szczerości politycznej. — Drugie wspomnienie poświęcił prez. Kaplicki prof. T. Sikorskiemu, który w r. 1907 otrzymał mandat do parlamentu wiedeńskiego, jako narodowy demokrata. Przy następnych wyborach do parlamentu przepadł, a wybrany został przy ściślejszych wyborach przeciw demokracie z obozu „Nowej Reformy" Dr.Doboszyńskiemu, socjalista adw. Dr. Z. Marek.

Po tych pośmiertnych wspomnieniach przystąpiła Rada Miejska do obrad.

Pierwszą była sprawa nabycia od Skarbu Państwa gruntów przy ul. Płaszowskiej pod drobne budownictwo mieszkaniowe. Grunta te są uzbrojone (kanalizacja, gaz, woda, elektryczność) i osiedle, które tam ma powstać, obejmie mieszkania dla 4.000 mieszkańców. Grunta te (500 parcel) rozsprzedawać ma nie Gmina, a Bank Gospodarstwa Krajowego. Przeciw temu przemawiał rm. Dr. Rosenzweig (soc.); postawił wniosek o odesłanie sprawy do Komisji Prawniczej dla uzupełnienia odnośnej uchwały. Za wnioskiem głosowali socjaliści, przeciw — naturalnie — cała większość niezależnie od rasy, wyznania i majątku.

Dalsze punkty załatwiono tak, jak to przed kilku dniami pisaliśmy, w błyskawicznym tempie. Kupno i sprzedaż gruntów poszły galopem.

Jak się „po łebkach" załatwia na posiedzeniu Rady Miejskiej poważne sprawy, charakteryzuje świetnie jedna sprawa. Oto miał radny X. Dr. Niemczyński uzasadnić wniosek o oddanie Ymce gruntu pod budowę schroniska dla chłopców bezdomnych przy al. Pod Kopcem.

Zwolniono go od referatu i uchwalono, jak arcykapłan przykazał.

I dobrze się stało, albowiem gdyby tak ojcom miasta wpadło na myśl nie odstąpić tego gruntu w Alei Pod Kopcem, a odstąpić lepszy grunt w innej alei, to trzebaby zburzyć dawno już wybudowany dom Ymki.

Rada miejska „władna jest" sprzedać grunt, a więc „uchwaliła", a tymczasem przed uchwałą dawno już schronisko stoi. No! ale mamy demokrację, referentów, wnioski, głosowania — cała parada!

W tym nastroju omal nie przebiczowano sprawy „budżetu" dodatkowego. R. m. dr. Szumski (soc.) sprzeciwił się temu tempu i postawił wniosek o zwołanie specjalnego posiedzenia Rady dla omówienia tej sprawy, aby radni mieli więcej czasu do zastanowienia się nad tym „budżetem". Prez. Kaplicki chciał winę zrzucić na brak zainteresowania w Komisji budżetowej i na konieczność wyjątkowego pośpiechu.

W dalszej dyskusji zabrał głos r. m. dr. Drobner (soc.) i zwrócił uwagę na to, że przecież rozdział przeszło 2 milionów złotych wymaga poważnego zastanowienia się. Pierwsza pozycja już, bo *podniesienie płacy prezydenta i 2 wiceprezydentów,* która wynosiła z dodatkami 39.801.— *o dalsze 4.422 złotych* wymaga wyjaśnień. Zarząd miejski nie liczy się z żadnymi względami bo nawet nie przedkłada „projektu budżetu" a drukuje już gotowy „budżet", którego nie pozwoli nawet tknąć. Socjaliści walczą w normalnej debacie budżetowej na szeregu posiedzeń o każde 50 złotych, a teraz mamy 2 miliony zawotować za kilka minut? Radny Drobner domaga się odesłania sprawy do Komisji budżetowej, a to w myśl ustawy.

Nie wchodząc w meritum „Decyzji Komisji oddłużeniowej", która umorzyła zaległe wierzytelności w Funduszu Pracy, w B. K., opartym na pieniądzach skarbowych, r. dr. Drobner wyraża nawiasowo wątpliwość, czy słusznym jest, by Komisja Oddłużeniowa umarzała wierzytelności Miejskiej i Powiatowej Kasy Oszczędności, w których ludność składa swe oszczędności.

Następny mowca dr. Rosenzweig (soc) podkreśla fakt, że to zawrotne tempo uniemożliwiło odbycie narad Klubowych i zauważa, że prosta przyzwoitość nakazuje odesłanie sprawy do Komisji Budżetowej.

Do stanowiska socjalistów przyłączył się jedyny chadeko - endek w Radzie Miejskiej, dr. Kuśnierz. Wywołało to szereg okrzyków wesołych jak np. „front ludowy z żydo - komuną" „Kuśnierz za ubojem rytualnym" i t. d.

Wbrew oczekiwaniom wystąpił przeciw stanowisku prez. dr. Kaplickiego przewodniczący Klubu Sanacyjnego min. dr. Kumaniecki i w tej chwili skapitulował prezydent miasta i oświadczył, że sprawę budżetu odkłada na posiedzenie Rady M., które się odbędzie w przyszły czwartek, natomiast nie zgodził się, by zgodnie z wymogami ustawy przed obradami pełnej Rady obradowała Komisja budżetowa.

Z dalszych spraw skupiła więcej uwagi na sobie sprawa budowy hali targowej na polach poaugustiańskich, referowana przez wiceprezydenta dr. Klimeckiego. W dyskusji zabierali głos radni Stempel (żyd. sanacja), Rąb (chadecka sanacja), Premier dr. Nowak i dyr. Dziedzic. Wnioski odnośne uchwalono bez zmian.

Ze świata pracy

Pertraktacje z firmą „Suchard"

W dniu wczorajszym trwała w Inspektoracie Pracy od godziny 10 rano do późnej nocy konferencja robotniczej delegacji z radcą miejskim Cekierą na czele z dyrekcją fabryki. Uzgodniono już, że robotnice, zarabiające po 21, 23, 24 gr. za godzinę otrzymywać mają po 30 gr., zarabiające od 30—40 gr. za godz. otrzymają po 4 gr. dodatku. Różnice są jeszcze co do dodatków u cukierników i robotników kwalifikowanych warsztatowych.

Delegaci żądają po 10 procent dodatku, dyrekcja zaś ofiaruje po 4 grosze. — Żądania robotnicze idą tylko do wysokości płac z r. 1933. Delegacja robotnicza okazała bardzo dużo dobrej woli i ustępstw i jeśli dyrekcja okaże się nieustępliwa, cała odpowiedzialność za następstwa na nią spadnie.

Zakończony strajk

Długotrwały strajk w krakowskiej odlewni Immerglücka na Grzegórzkach, spowodowany wypowiedzeniem pracy kilku robotnikom, został wczoraj zakończony. Strajkujący okupowali początkowo odlewnię, przerwali jednak okupację z powodu mrozów.

Z sali sądowej

Drugi dzień procesu mężobójczyni

W drugim dniu procesu mężobójczyni z Kobylan, Heleny Szczeniowskiej, Sąd przesłuchał kilku świadków. Córka Szczeniowskiej, 16-letnia Krystyna, skorzystała z przysługującego jej prawa i uchyliła się od składania zeznań.

Świadek płk. Marian Chilewski, brat oskarżonej, mówił o stosunkach domowych Szczeniowskich, które, według niego, były złe. Gdy siostra była chora, Szczeniowski budził ją w nocy, by napisała testament. Skarżyła się przed braćmi, że mąż obchodził się z nią brutalnie, rewidował ją. Świadek dowiedziawszy się o tem, wystarał się, by władze odebrały Szczeniowskiemu broń. Chilewski zeznał następnie, że Szczeniowski cierpiał na manię prześladowczą. Napisał on broszurę p. t. „Nędzny mój żywot", w której przedstawił się jako ofiara losu".

Rozprawa trwa.

Proces przeciw I. K. C.

W Sądzie apel. w Warszawie, znalazła się wczoraj skarga Zw. Naucz. Polskiego przeciw wyrokowi uniewinniającemu IKC. w procesie o „Płomyk". Proces trwał cały dzień. Wyrok spodziewany był w nocy.

Nowy proces N. S. D.

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Katowicach rozprawa przeciw drugiej grupie członków niem. NSDA. oskarżonych o prowadzenie akcji wywrotowej na Górnym Śląsku. Oskarżonych jest trzydzieści kilka osób.

Zwolnienie z Berezy

Wczoraj zwolniony został z Berezy działacz Stronnictwa Narodowego z Mińska Mazowieckiego Organiński.

Faszyści żydowscy

Przedwczoraj wpadła w Warszawie do lokalu Centr. Wydziału Syjonist. grupa 50 żydowskich faszystów uzbrojonych w katsety, łomy i noże. Zdemolowali oni lokal, pobili woźnego Jarosza i zrabowali paszporty. Aresztowano 33 sprawców.

Złóż grosz na budowę domu im. Daszyńskiego

„Ochoczy" komunikat magistracki

Ponieważ ludziska mają sto i jeden powodów do zmartwień, postanowił Zarząd miejski trochę ich rozweselić. Otrzymaliśmy komunikat ze sprawozdaniem z Targowicy m., którego ostatnie zdanie brzmi:

„Z uwagi na panujące mrozy spędy zwierząt słabsze, niż w ubiegłym tygodniu. Ceny wszystkich gatunków mocne. — *Usposobienie ochocze.*"

Kto właściwie ma to usposobienie ochocze, buhaje I-szej klasy, czy jałówki II-giej klasy, czy „Caro" czy może rzeźnicy? Ten komunikat przypomina słynny komunikat austr. sztabu gen. po zajęcia Lwowa przez Moskali w r. 1914. Była wtedy pogoda świetna, słoneczko świeciło — a Lwów został zajęty.

U nas ceny idą ciągle w górę, bieda rośnie, mróz ludzi biednych zabija, tylko jedyne woły na Targowicy Miejskiej mają „usposobienie ochocze".

Przypuszczamy, że autor tego komunikatu powinien być odznaczony wawrzynem P. A. L., za dobry humor.

Też wesoły komunikat

W niedzielę ma się odbyć Koncert symfoniczny. Któż może w nim brać udział? Orkiestra, pianiści, skrzypkowie, chóry, dyrygent. Tak jest na całym świecie. U nas inaczej! Bo oto czytamy w komunikacie nam nadesłanym, że odbędzie się Koncert symfoniczny Orkiestry Zw. Zaw. Muzyków „przy udziale Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet". O ile wiemy, to Parylewiczowa grasowała w tym Związku. Ciekawi jesteśmy, na jakich instrumentach grać będą te „obywatelskie kobiety"...

Wycieczka narciarska na Magórkę. Liga popierania turystyki organizuje w niedzielę wycieczkę narciarską pociągiem popularnym z Krakowa do Suchej. Cena za przejazd tam i z powrotem zł. 3.60 Odjazd z Krakowa dn. 7. II. godz. 7.56. Przyjazd do Krakowa 21.56.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

KRONIKA KRAKOWA

Premiera „Nadscenki" pt. „Przy 2-ch fortepianach" odbędzie się 7 bm. w sali Saskiej.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia".
ATLANTIC: „Toni z Wiednia".
APOLLO: „Szampański walc".
BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru".
oraz rewia p. t. „Czar piosenki".
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan"
***Kino Muzeum:* „Napad na Kongo"**
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Trędowata".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Tajna brygada".

PROGRAM RADIOWY

Czwartek po południu:

Godz. 14.00 Płyty; 15.00 wiadom. gospod.; 15.18 Płyty; 16.05 Pogadanka; 16.20 Chwilka pytań; 16.35 Koncert mandolinistów; 17.00 Pogadanka; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Recenzje; 18.10 Kom. śniegowy, wiad. sportowe; 18.20 Recital fortep. Weissmana; 19.00 Teatr Wyobraźni; 19.30 Aud. muz.; 20.30 Felieton; 21.00 Sylwetka kompozytora Kasserna; 21.50 — 23.00 Muzyka tan. małej Ork. P. R.

Piątek przed poł.:

Godz. 6.30 Aud. por.; 7.30, 12.03 Płyty; 8.00 i 11.30 Aud. szkolne; 12.40 Pogadanka.

Z Teatru Miejskiego.

Dzisiaj w czwartek dramat Kędziory „Burza" w opracowaniu reż. Karbowskiego.

Jutro w piątek przedstawienia nie będzie.

Teatr przygotowuje komedię p. t. „Krawiec w zamku". Opracowanie muzyczne Steinbrechera. Premiera odbędzie się w sobotę.

Wstrzymanie odwiedzin chorych w S. I. G. N.

Z powodu nasilającej się epidemii grypy szpital im. G. Narutowicza wstrzymuje odwiedzanie chorych na oddziele położniczym i chorób kobiecych.

Walka ze skutkami odwilży

Z powodu nagłej odwilży należy się spodziewać ewentualnej ślizgawicy w porze wieczornej i nocnej.

Zarząd Miejski przypomina wobec tego treść przepisów z regulaminu zimowego, rozesłanego w tym roku wszystkim właścicielom realności, z tym, że w razie spowodowania nieszczęśliwych wypadków poniosą oni surowe konsekwencje.

Dlatego ostrzega się niniejszym ponownie i przypomina konieczność starannego oczyszczania chodników, oraz posypywania tychże.

Ostatnie wiadomości
w kilku wierszach

Rząd hiszpański otrzymał wiadomość, że w nocy na 1 lutego 10 czy 12 samolotów niemieckich przeleciało nad Bernem szwajcarskim, kierując się na zachód od Bazylei i skierowały się prawdopodobnie ku Burgos.

—o—

Działacze socjalistyczni w Gdańsku Engelman i Schroeterówna, którzy byli świadkami w procesie posła soc. Brilla zostali aresztowani.

—o—

Na przejeździe kolejowym w Skarżysku pociąg osobowy najechał na sanki. W czasie zderzenia został dorożkarz ciężko ranny a koń zabity.

—o—

BRUKSELA. Pat. Paul Jouhaux i inni oskarżeni o dostawę broni do Hiszpanii stanęli przed sądem dnia 2 bm. Prokurator domagał się skazania. Jouhaux oświadczył w obronie, że nie handlował bronią, a z polecenia rządu w Walencji kierując się wyłącznie pobudkami ideowymi zakupywał broń dla rządu w Walencji. Przewód sądowy trwa.

—o—

PARYŻ. Pat. Komitet porozumiewawczy partii socjalistycznej i komunistycznej przypomina swym członkom konieczność rozwinięcia i umacniania bratnich i pełnych ufności wzajemnych stosunków. Komitet wyłonił nadto specjalną komisję, która rozważać będzie sprawę zjednoczenia ruchu robotniczego przez połączenie obu partyj.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 1 mm. przez szerokość szpalty 30 gr. — drobne za wyraz 10 gr. najmniej 10 wyrazów — poszukiwanie pracy 5 gr

REKLAMA, TO POTĘGA!

Ogłoszenia tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136 Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow Witold Bieder. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2